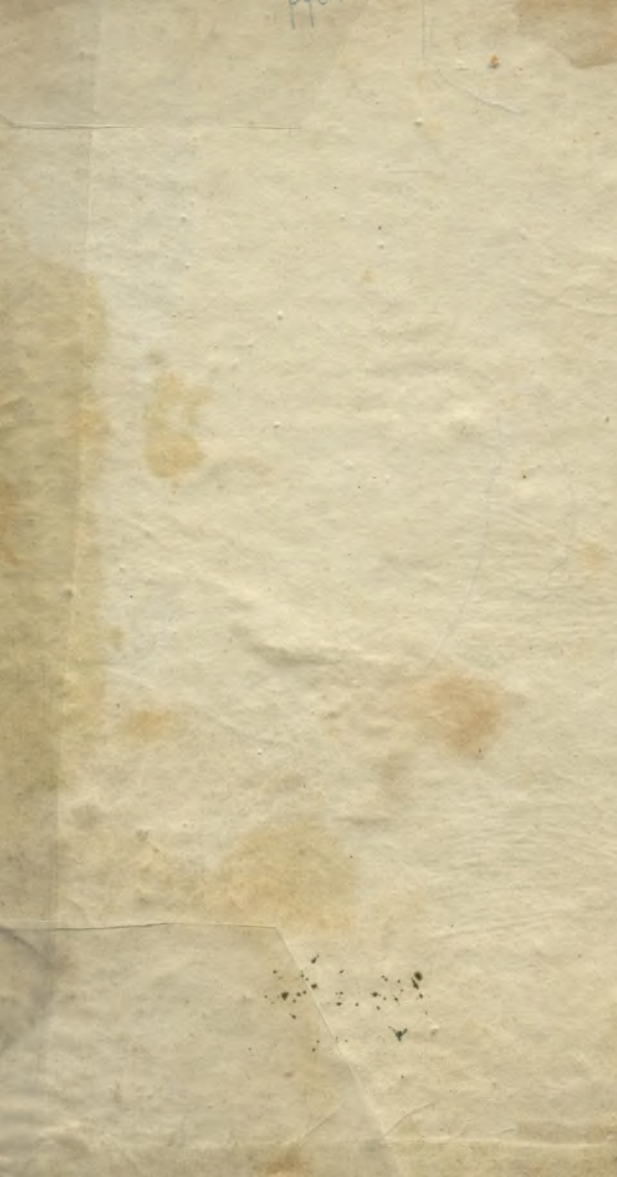


BIBLIOTEKA

PW
SP.

ERAKOV

82914



Hoffmannova

O MORALNOŚCI

DLA

K O B I E T.

O MORALNOŚCI

DLA

KOBIET.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

O MORALNOŚCI

D L A

K O B I E T

przez

A U T O R K Ę

PAMIĄTKI PO DOBRÉJ MATCE.



K R A K Ó W

W DRUKARNI JÓZEFA CZECHA.

—
1841.



82 914

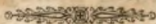
UP - Kraków BG



1050238066

BIBL. WSP
1966-K 8/742-12

PRZEDMOWA.



Prawdą jest równie pospolitą, jak niezaprzeczoną, że dziś ludzie więcej myślą, więcej umieją niż dawniej, a przynajmniej daleko większa ich liczba myśli i umie, i tego bogactwa rozumu drugim udziela. — Ów postęp musiał dotknąć i kobiety ; rozszerzyły się też dla nich może więcej jeszcze w stosunku niż dla mężczyzn granice umysłu ; umiejętność ich w tych czasach znacznie się wzniosła, i dziś, nie jedno niedorośle dziewczę, więcej może myśli i umie, niż jęj poważna prababka do końca życia swego myślała i umiała. —

Bóg sam jest światłem, każdy prze-
to krok ku nauce, każdy wzrost władz
umysłowych, zbliżając nas do niego,
pożądanym być musi. Ale jak wiado-
mo, dla człowieka od początku, owo-
ce wiadomości złego i dobrego obok
siebie rosły, a my, zwłaszcza kobie-
ty, mało jeszcze rozumieć je umiemy;
często też zamiast prawdy zrywamy
błąd, a w miejscu spodziewanego pole-
pszenia znajdujemy trudności, zmar-
twienia, upokorzenie, jakich mniej o-
świecone babki i prababki nasze nie
znały wcale.—Im tedy łatwiejszy nam
jest przystęp do światła, tém baczniej-
szemi nam być wypada na dobry uży-
tek jego. — To przekonanie, wpojone
we mnie od najpiérwszej młodości, po-
dało mi wczesnie pióro do ręki; już

pod tym wpływem wyszła przed dwudziestu laty skromna i nad spodziw mile przyjęta „Pamiętka“; zachęcona jój powodzeniem, rozszerzając z wiekiem pierwsze, zawsze dorywcze widoki, wnet po jój wydaniu powzięłam myśl wypracowania dziełka „o moralności dla kobiet“, któreby zawarło obraz i rozbiór wyższy i dokładniejszy powinności naszych w dzisiejszym stanie społeczeństwa.





WSTĘP.

Nauka moralności najwyższą jest ze wszystkich nauk ludzkich, bo jest nauką życia; tak też była uważana we wszelkich czasach i od każdego myślącego człowieka; niezliczone księgi zapisano o niej w rozmaitych językach, i podobno w tym przedmiocie mało kto co nowego powiedziećby potrafił a ja tém bardziej; i wcale też o to się niekuszę.

Przecież, gdyby te uwagi moje o moralności, mężczyznom były prze-

znaczone, albo gdyby miały być prowadzone według prawideł sztuki, znam aż nadto, ileby musiały wstępnych umieścić wiadomości, ileby wymagały głębokich poszukiwań. Naprzód, należałoby je poprzedzić przedstawieniem i rozbiorem systemów najślawniejszych moralistów, wykazać swój własny i dowieść jego najlepszość. Powtóre, trzebaby opisać dokładnie człowieka, jego naturę, zdolności, potrzeby; dochodzić przyczyny tego wszystkiego, dowodzić jój, nauczyć się technicznego metafizyków języka, i dopiero na téj wspaniałej i ogromnej podstawie, wysokim i wytwornym stylem moralność i jój naukę budować.—Lecz te wszystkie zabiegi, ważnym wydziałem męzkiej instrukcyi będące, które dziś kilka wyżej usposobionych kobiet podéjmuje, byłyby nad moje siły, a podobno i nad wy-

maganie tych, którym te uwagi są przeznaczone.

Prostota winna być w ogólności głównym znamieniem duszy, serca i umysłu kołiety; nam nie przystoi dochodzić mądrze i głęboko, czy moralność jest prawą i konieczną? dosyć nam na tém, że matki nas jęj uczyły, że religia ją nakazuje, że jęj potrzebę w sobie czujemy. Tam więc, gdzie „mocne duchy“ długą i trudną drogą przez rozum i umiejętność dochodzą, tam my trafiemy do razu prostym i ubitym gościńcem przez wiarę. Oni staną u tęgże samej mety z nauk świeckich orszakiem, z zapasem dowodów oczywistych, domniemań subtelnych i spoglądać będą z dumną radością na siebie; my tam staniemy w skromnym pokory towarzystwie, tyle nam przyzwoitęm; oczy nasze ku niebu będą zwrócone, bo w niebie ko.

biety mądrość i siła, bo my „wiarą stojemy.“*) A kiedy oni po długich i zawitych poszukiwaniach zgodzą lub niezgodzą własne przekonanie z tajemnicami wiary, i na téj mądrości ludzkiej wznowiony lub nowy, rzetelny lub mylny system nauki moralności założą, każda z nas, zastanowwszy się chwilę nad sobą, nad tém, co ją otacza, nad prawdami katechizmu swego, tém silniej w tych zdaniach zaufania, iż są odwieczne, wspólne i nie jéj własne, na takiej prostej i z dawna gotowój podstawie naukę moralności złoży:

Jestem człowiekiem.

Żyję.

Żyję na ziemi.

Nieżyję sama jedna, lecz pośród niezliczonego mnóstwa ludzi do mnie

*) Ś. Paweł do Kor. I. 24.

podobnych, którzy mimo pozornéj różnicy sukni albo skóry, są témsamem co ja, są wszyscy braćmi mojemu i razem składamy społeczeństwo.

Ziemia, na której żyje, jest drobną cząstką niezmiernego i cudownego świata, podobnie jak ja cząstką jestem społeczeństwa.

Świat ten zowie się widomym dla tego, że go widzimy; doczesnym, bo tylko do czusu trwać będzie.

Jest świat drugi, niewidomy, wieczny, pospolicie zwany niebem.

Ludzi i oba światy stworzył Bóg.

Bóg, jestto istota tajemnicza, przed którą człowiek upada i gubi się. Bóg nie miał początku i końca mieć niebędzie. Bóg jest przyczyną tego wszystkiego, co jest, źródłem wszelkiego dobra, wszelkiej prawdy, wszelkiej miłości, wszelkiego światła; niepoję-

ty, niedościgły, wszechmocny, doskonały, wielbić, kochać go możemy, wysławić niepotrafiemy go nigdy.

Boga siedliskiem jest świat drugi, niebo; lecz przytém jest wszędzie, wszystko napęlnia i widzi.

Boga niewidziemy i niepojmujemy, i żaden z ludzi, dopóki żyje na ziemi, ani go widzieć, ani go wystawić sobie niemoże; lecz każdy człowiek w głębi duszy wie, uznaje, lub uznać gotowy, że Bóg jest. Wie: bo komuż od dzieciństwa niemówiono o Bogu? któż Boga w sercu swoim nieznajdzie, jeśli tylko szukać go zechce? uznaje, lub uznać gotowy, gdyż sam rozum do tego uznania prowadzi.

Najmniejsza rzecz nie zrobiła się sama; najdoskonalej zrobiona niszczy się, skoro nikt o niej niema starania; a jakżeby świat i ludzie powstał z ni-

czego i trwali bez żadnej opieki? Jest więc Bóg, który nie tylko stworzył świat i ludzi, ale ciągle opiekuje się nimi.

Tę opiekę Boską zowiemy Opatrznością.

Cuda składu człowieka i innych stworzeń ziemskich, dziwy składu świata widomego i trwanie ich zowiemy naturą.

Naturę uważać należy jako wspianą zasłonę, która ukrywając nam Boga, wszędzie zgadywać i znachodzić go każe.

Boga i Opatrzności jego, dziwów natury, nieznają inne stworzenia ziemskie, człowiek sam jeden ma to wysokie poznanie, gdyż jego Bóg stworzył odmiennym od innych stworzeń ziemskich i dla odmiennego celu.

Każda rzecz stworzona ma cel sobie właściwy, nadany jej przez Boga,

każda go dopełnia i dopełniać będzie, nieznając go wcale; człowiek sam jeden na ziemi, zna cel, dla którego stworzonym został, i może dojść do niego, albo go zaniechać, bo człowiek sam jeden na ziemi jest istotą rozumną i nieśmiertelną.

Człowiek z dwóch części odmiennych jest złożony: z duszy i ciała.

Dusza jest twórczenie Boskie, duch żywiący i wieczny; dusza jest owo coś tajemnicze, co w każdym z nas myśli, pojmuje, wyobraża, pamięta, co chce i wykonywa; co czuje i kocha; co pochwala i gani; co nasze myśli, chęci, uczucia i zdania na jaw wydaje.

Te główniejsze duszy znaki czy władze, zowią się: rozum, wola, serce, sumienie, mowa.

Duszy niewidziemy, ani możemy wyobrazić ją sobie, ale wiemy i musimy uznawać, że jest.

Duszę na obraz i podobieństwo swoje Bóg stworzył. Za pośrednictwem duszy człowiek zbliża się do Boga.

Ciało, druga część człowieka, widoczne, znikome, doczesne, jest zasłoną duszy i jej narzędziem. Władze jego zowią się zmysły. Ciałem człowiek podobny jest do zwierząt i nieraz równa się z niemi.

Bóg złożył człowieka z dwóch części odmiennych, z ciała znikomego i z duszy nieśmiertelnéj, aby mógł żyć naprzód w świecie doczesnym, a potem w wiecznym.

Dusza i ciało są skrycie i nieodjęcie z sobą złączone, dopóki człowiek na tym świecie żyje; cios nieuchronny, śmiercią nazwany, przecina chwilowe to złączenie; ciało, część znikoma i zwierzęca, zostaje na ziemi i w proch się obraca; dusza, tchnie

nie Boskie, duch nieśmiertelny, do drugiego unosi się świata, i tam według zasług swoich nagrodę lub karę odbiera, doskonali się i czyści, stósownie do widoków Boga.

Miara czasu dłuższa lub krótsza, w ciągu której dusza i ciało skrycie i nieodjęcie z sobą są złączone, czyli życie ziemskie, dane jest człowiekowi od Boga, ażeby przez ciąg jego dopiął celu, w jakim był stworzony.

Tym celem jest chwała Boska, dobro ludzi, i własne szczęście tu i w wieczności.

Człowiek dopiąć inaczéj tego celu nie może, tylko pełniąc dobre, popokrywając złe.

Dobre i złe, są to jakby dwie potęgi, które skutkiem niedościgłych wyroków, świat i człowieka napelniają i dzielą i prawie wyrywają sobie. I tak wszystko, co jest, jest dobre al-

bo złe a dusza ludzka jest bojowisko, gdzie ciągle dobre ze złém walczy.

Co tylko od Boga pochodzi, jest dobre; stworzenia jego są sprawcami złego.

Bóg miłuje dobre, wypełniać je zaleca i nagradza; złem brzydzi się, zakazuje je i karci.

Spełnienie dobrego we wszystkich jego stosunkach i stopniach, zowiemy korzyścią, przymiotem, zaletą, dobrym uczynkiem, zasługą, a nade wszystko cnotą. Spełnienie złego jest szkodą, wadą, błędem, winą, przestępstwem, występkiem, zbrodnią, grzechem.

Dobrego owocu koniecznym, choć często próżnym, jest radość, zaspokojenie, szczęście prawdziwe i trwałe; złego skutkiem jest zmartwienie, zgryzoty, i nieochybne choć czasem odwleczone nieszczęście.

Człowiek wolną wolą obdarzony, przeznaczony do nieśmiertelności, świadomy celu, w jakim był stworzony, nie może zdaje się tylko chcieć spełniać dobre, pokonać złe.

Ale chociaż dusza ludzka obdarzona jest sumieniem, owém jakby przeczuciem złego i dobrego, obciążonéj ciałem, trudno byłoby bez wyższej pomocy rozeznąć rzetelnie co jest dobre, a co złe; czego ma dopełnić, a co pokonać; trudnoby człowiekowi znaleźć w samym sobie światło i siły do nieustannego wyboru i do ciągłej walki.

Przeto Bóg sprawiedliwy udzielił ludziom promienia mądrości swojej, broni pewnej, w religii.

Religia, ów węzeł ziemię z niebem łączący, owa wysoka nauka, która najsilniej duszę w człowieku objawia, religia ma w sobie jakby dwie istności,

dwie części spojone ściśle, wiarę i moralność. Wiara uczy człowieka, co ma wyznawać, moralność, co ma czynić: wiara zamyka wiadomość niepojętą o Bogu, o stworzeniu, o upadku i o odkupieniu człowieka, o drugim świecie; tajemnice ją składają; moralność zawiera zrozumiałą dla każdego naukę życia: powinności są jej treścią. "Kto zna i wyznaje tajemnice wiary, kto zna i wypełnia moralności przepisy, to jest, kto wierzy i dobrze czyni, ten ma religią. Ani jej niestanowi sama wiara bez uczynków, ani jej niestanowią same uczynki bez wiary; koniecznie złączenia obojga wymaga.

Nauka wiary w katechizmach zawarta, duchownym wyłącznie powierzona, przedmiotem uwag tych niebędzie, lubo jest całą ich mądrością; zbyt jest poważna i święta, aby ją by-

ło wolno badać każdemu; opierając się na niej, przytaczając święte jej słowa, drugą istotność religii, więcej dostępną i ludzką, moralność zgłębiać będziemy.

Moralności i jej nauki treść cała zawarta w tych słowach: „Znaj i wypełniaj powinności twoje.“

Powinność, jestto stosunek, łączący człowieka żyjącego na tej ziemi z światem nieznanym; do którego dąży; jestto piętno, wydające w człowieku duchowną i wyższą od zwierząt istotę; jestto owo wielkie zadanie, jakie Bóg każdemu z ludzi osobno do spełnienia wydziela, ażeby wspólne ich prace cudowny ogół i całość złożyły; jestto dług święty, który każdy z nas zaciąga rodząc się, dług, którego wypłata okupem jest cnoty, użyteczności i szczęścia.

Przekonanie o powinności powstaje w człowieku z przekonania o bytności dobrego i złego; z konieczności uznania, że trzeba czynić dobre, pokonywać złe.

Niebyłaby się ostała moralność na ziemi, gdyby Bóg nie był wlał uczucia powinności w serce człowieka. Powinność jest prawidłem dobrego i cnotą urządzoną, prawami objętą, i ci tylko dobrze czynią, którzy czynią co powinni.

Rozpoznanie powinności człowieka jest właściwym przedmiotem nauki moralnej; bo powinności są jakby artykułami téj wielkiej i odwiecznej prawdy, której Bóg wyrył niezmienne zasady w sumieniu człowieka, dla szczęścia jego na tym i na tamtym świecie.

Rozpoznanie powinności kobiet będzie też jedynym przedmio-

tem, tych uwag o moralności, dla
kobiet kreślonych.



I.

O PRZEZNACZENIU KOBIETY

„Znaj samego siebie“, powiedział dawny mędrzec, ta znajomość jest podstawą nauki moralności, zakładem cnoty i szczęścia. — I słusznie mówił: bo ktokolwiek dąży ku dobremu, kto chce dopełnić powinności względem samego siebie, znać siebie ile możliwości powinien. Dla płci naszej jest jednak inne jeszcze ważniejsze zdanie, jest inna poprzednia znajomość: a jeżeli głośna filozofa rada, może być wstępem do nauki moralności u męż-

czyzn, dla nas piérwszém hasłem do cnoty i do szczęścia są te słowa: „Znaj przeznaczenie kobiety.“ Jakoż, każda z nas, co badawczém okiem w siebie i w koło siebie patrzy, każda wielokrotnie przekonać się mogła, iż więcej nierównie błądzimy z nieznajomości przeczniczenia naszego, niżeli z nieznajomości nas samych. My do poznania samych siebie przyjść możemy z niewielką trudnością, ogólnych postrzeżeń najwięcej nam potrzeba: charaktery niewieście, zwłaszcza w północnych krajach, niepodlegają zbyt wielkim sprzecznościom, niemają zadziwiających, osobliwych rysów, tajemnic nieodgadnionych; my wszystkie prawie podobne do siebie jesteśmy; prócz kilku rzadkich wyjątków lekkie odcienia nas różnią. Znać dobrze dwie lub trzy kobiety, jestto razem znać siebie i wszystkie, o ile ta

znajomość dostępną i korzystną dla nas być może. Prócz tego, rozum nasz, lubo mniej silny od męzkiego, więcej ma przenikliwości, postrzega prędzęj; nie tyle głęboki, jest trafniejszym; i zdarzy się nieraz, że kiedy mężczyźni rozumują górną i umiejętnie nad sercem ludzkim, my chociaż mniej uczone, już w tem sercu czytamy, a może znamy lepiej mężczyzn, niż oni samych siebie znają. Ale wiadomość rzetelna przeznaczenia kobiety bywa najczęściej dla nas nieodgadnioną zagadką, przedmiotem, który całej naszej trafności uchodzi. Wiele kobiet, jak gdyby nie znało go wcale, więcej jeszcze, znać go nie chce; niektóre zapominają zupełnie czém są, do czego stworzone? jak wielka i konieczna różnica jest w ich i w mężczyzn powołaniu; zdaje się, jakby niewiedziały wcale: że lubo cel

wskazany dla obojga jest jeden, inna każdemu droga przeznaczoną została; a zatém inne prace, sposoby i zabiegi; i niepamiętają bynajmniej że wtedy tylko, kiedy kobieta właściwym sobie torem idzie, wtedy słodczy, korzyści i zasługi zbiera.

W tém arcy-szkodliwém przepomnieniu, w téj smutnej omyłce, tkwi główna przyczyna mniejszej może dziś niż kiedykolwiek liczby kobiet i będących na właściwém miejscu, z téj omyłki snuje się pasmo owych codzienn wzrastających między nami skarg, narzekań i pocisków na porządek społeczny. Ileżby to naliczyć można zaledwie rozkwitłych dziewcząt już znudzonych życiem; ileż młodych jeszcze Mężatek, które mówią jedynie o złości ludzkiej, o zepsuciu świata i niesprawiedliwości jego; ileż nareszcie kobiet, które im wyżej uspo-

sobione, im staranniej wychowane, tém wiécej utyskują, tém mniej umięją być użyteczne i szczęśliwe? I naturalny to jest zboczenia skutek. Bo cóż pomoże wędrownikowi iść coraz daléj i wyżej; jeśli nie jest na rzetelnej drodze, nie tylko się zminie z zamierzonym celem, ale każdy krok wiécej go od niego oddala i w większe wtrąca bezdroże.

Już z dawna księgi święte właściwe nam w społeczeństwie naznaczyły miéjsce; już z dawna mędracy i przyjaciele ludzkości, rozwijając często mimowolnie przepisy nauki Chrystusa, głosili: że staranniejsze wychowanie dane kobietom, wyższe ich moralne ocenienie, zbawienąby odmianę w męczyznach sprawiły; dziś, owe mądre zasady i przyjazne chęci w skutek się zamieniają. I bez wątpienia, nigdy rządy, pisarze

rodzice, niezajmowali się więcej płci niewieściej kształceniem; bez wątpienia, nigdy edukacya dziewcząt, los kobiet, tyle osób nietrudniły, i nigdy do wyższego światła, do większych praw przypuszczonośmy niebyły. Ale — czuwajmy pilnie, byśmy nienadużyły téj życzliwości wieku, a kiedy doskonalące się społeczeństwo zaprasza nas do zajęcia wydzielonego nam od początku stopnia, zaspokojone naszą częścią, obeznane z prawdziwem przeznaczeniem kobiety, niechciemy piąć się wyżej, ażebyśmy niżej, niż dawniej, nie spadły. — Tak — kiedy niezbyt dawno, w ucywilizowanych, w chrześcijańskich narodach, uważano kobiety jako istoty stworzone jedynie do podobania się, kiedy celem najstarowniejszój edukacyi było, zrobić z nich bożyszcza dla próżności i pochlebstwa, zgotować pomoc do wyko-

niania złego; kiedy nieco dawniej, tak mało je szanowano w ogóle, że wyłącznych obrońców i rycerzy potrzebowwały, a tak mało je oświecano, iż najbogatsze ledwie czytać umiały — dziś — lękać się prawie wypada zbytku względów i światła.

Bo wszelką próżność odłożywszy na stronę, oczyma prawdy patrząc na społeczeństwo, wyznajmy z prostotą: Rodzaj ludzki dzieli się na dwie odmienne i nierówniej siły połowy; gdyż stósownie do widoków ogólnego porządku, Stwórca jedną tylko połowę do rządzenia przeznaczył; przeto dając obudwom jedną miarę zacności i doskonalenia się, stopień siły dał niejeden; jest zatem jedna połowa ludzi mocniejsza i ta panuje, druga słabsza i ta podlega. Tą drugą połową my jesteśmy. Sama natura rzeczy tego wymaga, ażeby tam była

moc i sposobność, gdzie władza; tam uległość i powody do niej, gdzie posłuszeństwo. Czyżby więc zgodném być mogło z przeznaczeniem kobiety, czyżby mogła wykonać część dobrego jój wydziału, czyżby nareszcie z jój korzyścią było, gdyby ubiedz męczyznę chciała? Ta której sama budowa ciała drobniejsza i słabsza, same przyrodzone delegliwości, oczywiście potrzebę opieki i folgi dowodzą, i na drugiem miejscu w społeczeństwie stawiają, jakżeby słusznie i bezkarnie pierwszeństwa domagać się mogła, a zszedłszy z drogi sobie wytkniętej, jakżeby do celu wskazanego dojść potrafiła?

Zaiste, kobieta zarówno z męczyzną na obraz i podobieństwo Boжие złożoną została. „Stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje, męczyznę

i białogłową stworzył.“*) „Niewiasty spólnemi są dziedziczkami łaski żywota.***) Kobieta zatem, równo z mężczyzną jest człowiekiem, ma duszę nieśmiertelną, a celem jej życia na tej ziemi jest także chwała Boska, dobro i własne szczęście tu i w wieczności. Ale tak samo jak mężczyzna, dopiąć inaczéj tego celu nie może, tylko spełnieniem dobrego, pokonaniem złego, a inaczéj mówiąc, zadość uczynieniem powinnościom swoim czyli przeznaczeniu.

Przeznaczenie kobiety jednako będąc znaczne i ważne, ale inne jak mężczyzny, jej powinności muszą także być odmienne. Uczynioną została jako „pomoc mężczyźnie podobna, pod moc mężową oddana.“****) Rzadko też

*) Księga rodzaju I. 27.

**) Piotr ś. III.; 7.

***) Księga rodz. 18.

bardzo kobieta na swój własny rachunek, na swoje imię żyje, rzadziej jeszcze bez szkody ten przywilój znosi; a nigdy, w jakim bądź jest stanie, w jakich bądź okolicznościach, pierwszeństwa i władzy, do których mężczyźni są powołani, dojść i pragnąć nie może i niepowinna.

Być drugą w społeczeństwie, raczej pomagać niż działać; więcej znać przez drugich, niżeli przez siebie; pełnić chętniej wolę cudzą niż własną, żyć mocniej w drugich niż w sobie; nie wypatrywać nowój drogi, ale iść ubitą; nie sięgać daleko, lecz świat widzieć w domu, szczęście koło siebie; obok światła prostotę ducha zachować, obok mocy uczucie umiarkowanie, obok wdzięków skromność; w młodości być kwiatem rodzaju ludzkiego, przez całe życie ziemskim aniołem, który modli się, kocha,

dzieci piastuje, chowa i uczy, cnotę szczepi, pokój sieje, niebo ku ziemi przychyła, — oto treść przeznaczenia kobiety.

Utyskiwać nad częścią naszą, byłaby niewdzięczność. Wspólny wszystkich ludzi Ojciec, rozdał dzieciom własność swoją, jak osądził, że najlepiej; Stwórca wszech rzeczy urządził wszystko, jak dobro ogółu, jak prawa odwieczne porządku tego wymagały; dzieci mogłyby narzekać? stworzenia miałyby szemrać! A wreszcie, czyż my to istotnie pokrzywdzone jesteśmy? czyż nie zliczone od wieków przykłady nie uczą nas, że kobieta w swoim podrzędnym, lecz pięknym zawodzie, szczęśliwe, chwalebne, użyteczne i błogie życie wieść może?

Łatwo pojąć, iż mało który, a może żaden mężczyzna niechciałby zejść

z pierwszego rzędu i jednéj z nas zajmując miejsce, a kiedy głową i ramieniem jest społeczeństwa, być tylko sercem jego; ale im dłużej żyję, tém mocniej i szczerzej się dziwię „owym odrodkom płci naszej które boleją nad tém, że do nas należą“ i wynagrodzenia w części swojej nie wiedzą. Jest ważność wielka, są urocze powaby w przeznaczeniu kobiety; nasz los ma swoje korzyści nieocenione. Wierzmy w tém przykładowi i doświadczeniu wieków, ufajmy słowom świętych i świeckich mędrców, polegajmy wreszcie na wewnętrznem uczuciu naszej godności i znaczenia, i przyznajmy: że lubo powołanie nasze mniej jest wydatne na pozór, przecież dochodzi w użyteczności męskiego powołania; część dobrego, nam do spełnienia wydzielona, chociaż nie tyle świetna i głośna, jednakowo na szali losów

ludzkich i w oczach Boga waży, a prawdziwe szczęście społeczeństwa zarówno, kto wie nawet czy nie więcej od kobiet niżeli od mężczyzn zależy: „mężczyźni prawa piszą, kobiety obyczaje tworzą.“ — Płeć, której dziełem się dostało dać życie, pierwszy pokarm, pierwszą naukę, wychowanie serca wszystkim ludziom, jacy tylko byli, są i będą na ziemi; płeć, opiece której oddana jest cała słaba ludzkości strona, gdyż zarówno jak nad dziećmi, ktoś czuwa nad niedolą, chorobą, ubóstwem, starością, jeśli nie kobiety? płeć, w ręce której złożone zostały jako ogień święty i niewygaszony nasiona wiary, cnót domowych i obywatelskich; płeć, od której moralność rodzin zależy, która postawę towarzystwu nadaje, miałażby ważności swojej nieuznawać i narzekać na los swój? — A to polega-

nie na drugich większe niżeli na sobie, ta słabość przyznana, ta skromności i milczenia zasłona, która zwykle nasze cnoty, ofiary, cierpienia przed światem ukrywa; to bogactwo i żywość imaginacyi, owe serca nieprzebrane skarby, ta gotowość poświęcenia siebie dla drugich, owo pasmo drobnych lecz wiele znaczących starań kobiecie powierzonych, to delikatniejsze uczucie dobrego i pięknego, owo ciche, słodkie i nieznaczące kochaniem królowanie, które nad mężczyzną w kolebce rozpoczynamy i ciągniemy aż do grobu, nie sążto wielkie, urocze powaby? — Owa zaś słabsza niż w płci drugiej namiętności władza; ów wstyd wrodzony, który nas często lepiej broni i prowadzi, niż siła i doświadczenie; ten szczuplejszy powinności obręb, skojarzenie ich zwykle z najtkliwszemi skłonnościami ser-

ca; owa możność spełnienia miary dobrego, nam zadanej w domowém zaciszu; owo usunięcie zupełne od niesmaków i niebezpieczeństw spraw, rządu, wojen; nie równie mniejsza odpowiedzialność; nie tak dokładna, przeto mniej zasmucająca znajomość ludzi i świata; ogólna opieka, jaką nas towarzystwo otacza; pomoc, względy, poszanowanie, które wszędzie słabość naszą wspierają i osłaniają; nareszcie sama owa podległość, skutkiem której większą mamy łatwość, a poniekąd konieczność być cnotliwymi, czyż nie są nieocenioną korzyścią? Nie jedna z nas, dla tego jedynie, że urodziła się kobietą, jest wierzącą, moralną; nagle w mężczyznę zmieniona; na pierwszym stanąwszy rzędzie, wnetby drogą błędu się puściła; a kiedy szczęście jest owocem pełnienia dobrego, czyż nie jest po-

myślnym los tych, którym przystęp do niego, choć mniej wydatny, przecież jest łatwiejszym?

Wreszcie, jakież to kobiety żalą się na przeznaczenie nasze? czyż głos ich może być ważnym i zdanie stanowczém? Czyż jest w ich liczbie jedna matrona, wiekiem i cnotą szanowna; jedna żona bez zarzutu i skazy, jedna dobra i szczęśliwa matka, jedna prawdziwa chrześcianka? Nie — są to albo młode bez doświadczenia kobiety, albo takie, co lubo zapewne rozumniejsze od innych, dały się unieść to zbyteczną czułością, to imaginacją, to próżnością i zeszyły z drogi powinności. Niezastanowiły się nad istotnem przeznaczeniem kobiety, niepojęły go, niedopełniły i bluźnią. Zamykają oczy i narzekają, że wszystko koło nich czarno. — Chciałoby im się być zawsze kwiatami rodzaju

ludzkiego; w królowaniu urodą, w miłości, widzą całe przeznaczenie, całą wielkość, całe szczęście kobiety; nie przeto dziwnego, iż zaledwie lat kilka w losie swoim smakują, a reszta życia czczą, upokarzającą im się wydaje. Lecz ta z nas, co uznaje, że miłość i cały powabny jój orszak winien być jedynie krótkim ustępem w historyi życia kobiety; ta która wyżej ceni nad ulotny i zawsze nieco wstydzący tytuł kochanki, trwałe i święte córki, żony i matki imiona; ta która wie, że w ręce kobiety, a raczej w ich serca religia i społeczność losy swoje złożyły; ta zapewne na część naszą się nieużala i w przeznaczeniu swemu niezłorzeczy.

Gdyby zaś na ten obraz ważności, powabów, i korzyści przeznaczenia kobiety, дума której z nas jeszcze zaspokojoną nie była, gdyby ją chęć

głośniejszego losu, większego znaczenia pobudzała tajemnie; i tym wyniosłym uczuciom stać się może zadość, sposobem godziwym i w porządku rzeczy będącym. Skutkiem najtkliwszych związków natury i serca, obija się o kobiety ohlask sławy i wielkości mężczyzn; nie jedna córka, siostra, żona, matka, zarówno z ojcem, z bratem, z mężem, z synem jaśnieje; a ta cudza świetność miłszą jej jest od własnej, bo ją drogiej osobie winna, bo jej bez osobistej próżności używa. Tak Kornelia synami swojemi się szczyciła, tak matka Koriliona piastowała chlubnie nagrody i zwyciężkie wieńce jego; tak niewiastę dzielną mąż najwięcej wślawiał; tak widząc cuda, słysząc słowa Zbawiciela, wołano: „Błogosławiony żywot, który go nosił, i piersi, które go karmiły.“

Nieubliżajmyż najwyższej Mądrości, niekrzywdźmy same siebie, narzekając na przeznaczenie nasze; starajmy się raczej poznać je, oceniać i spełniać z polubieniem. Wtedy wyda nam się piękne, łatwe i miłe, nam i drugim szczęście przyniesie.

A jeśliby kiedy w owych chwilach słabości, napastujących każdego człowieka, którą z nas opanowała niechęć, gdyby jój się sprzykrzył ten zawód podrzędny, podległy, gdyby się osądziła sama w sobie czegoś wyższego, godna, gdyby jój się zdawało, że jój drobne ale częste ofiary, mozolne a niewydatne prace, pospolite a przykre cierpienia mało są przez ludzi cenione, mało przez los nagradzane, niech się pociesza i krzepi myślą nieznaną tym, których sam rozum do moralności prowadzi, a którą uświęca wiara: Nic na téj ziemi napróżno bez

celu stworzoném nie było; każdój z nas przeznaczenie, jakkolwiek skromne, wchodzi w ogólne Stwórcy widoki; każda stanie się narzędziem dobroczynnej Opatrzności, skoro będzie taką, jaką Opatrzność mieć ją chce. Bóg zna wszystkie dzieci swoje po imieniu, zna najmniejszą z pomiędzy nas równie jak zna największego bohatera; sam każdój z nas wydzielił miarę dobrego do spełnienia, sam jój usiłowaniom gotuje nagrodę nad zasługi. Apostoł napisał: „Te niewiasty, które zemną i z pomocnikami moimi społem pracowały, tych imiona są w księgach żywota“; ale ich niewymienił, bo wiedział, że kobietom do prawdziwego ich szczęścia głośnemi przed światem być niepotrzeba; dosyć im w sercach bliskich sobie i w łasce przed Bogiem.

Takiem przekonaniem bogate, mogłybyśmy wzbudzać litość w sobie, lub w kimkolwiek? mogłybyśmy pragnąć zacniejszego powołania? miałybyśmy wreszcie chęć się tylko religią, a nieobracać na istotny pożytek Boskich pociech i nauk?

Nakoniec, żal ten poniekąd bezbożny, niedorzecznym i płonnym śmiało nazwać trzeba. — Pomimo największych skarg i narzekań, pomimo pism wymownych i ognistych kilku rozumnych kobiet i gorliwych ich obrońców, pomimo stowarzyszeń, sekt, katedr, które odmianę przeznaczenia naszego, porównanie nas z mężczyznami, wyzwolenie czy usamowolnienie kobiety mają na celu, porządek społeczny się nie odmieni; mężczyźni pierwszego miejsca nam nie ustępują; a każdy z nich mimo ugrzecznienia dzisiejszych czasów, wtórować gotów prostym,

lecz rzetelnym słowom jednego z naszych dawnych pisarzy: „Stawiać wyżej białogłowy, niż one wnijsć mogą, zda mi się wielkie blażeństwo.“ Prócz tego, mówiąc między nami, jakimby czołem żądać odmiany przeznaczenia kobiety, kiedy toż przeznaczenie zupełnie się zgadza z naszymi zdolnościami i charakterem Wyznajmy bowiem szczerze: Wiele z nas utyskuje nad mniemaną poziomością niewiast powołania; jedne same z siebie, drugie przedrzeźniając inne, chciałyby się wywyższyc, usamowolnić, z mężczyznami iść w równi, urzęda stopnie gromadzić; a cóż się dziać zwykło, kiedy nadzwyczajne okoliczności, a raczej wybujałe chęci postawią jedną z nas na tym pożądanym świeczniku? kiedy zejdzie ze skromnej ścieszki kobiet przeznaczenia? Oto, jeżeli stanie przy rządzie, jeżeli się wda

w polityczne sprawy, niesie w łono
narodów słabość i niespokojność serca
swego; jeśli gorliwego missyonarza za
postać przybierze, śmiesznością okry-
wa siebie i wiarę; jeśli znacznym
majątkiem zupełnie samą kierować
jój przyjdzie, próżna, łatwowierna,
zmiennego zdania, często zbythojna,
zawikła go lub zmarnuje; jeżeli nadto
wysokie nauki, męskie zatrudnienia,
cnoty nawet płci jój niewłaściwe po-
lubi, traci wdzięki kobietom wrodzo-
ne, zalet mężczyzn niedochodzi, a
niewiedzieć do jakiej połowy rodza-
ju ludzkiego należąc, prowadzi ży-
cie przykre sobie, drugim uciążliwe,
albo też kończy je w cierpieniach przed
czasem, często nawet w obłąkaniu; bo
siły fizyczne nie w stosownej mierze
do takowych prac i wysiłen jój wy-
dzielone, wystarczyć nie mogą na te
chlubne na pozór, ale przecież zawsze

szkodliwe zboczenia. — Przejdźmy nawet i zbierzmy pilnie, ale bez przysady i pochlebstwa, wszystko, co kobiety w nie swoim zawodzie spełniły: rycerskie ich czyny, rządy głośne, dzieła i pisma jakby mężkiem piórem kreślone. Pominąwszy tę prawdę, iż ważąc rzetelnie złe i dobre tych spraw skutki, niewiadomo, któraby przeciężyła szala — powiedzmy przynajmniej: byliby je snadno zastąpili mężczyźni; ale żony wierne, tkliwe matki i mistrzynie, pobożne i miłosierne chrześcianki, gospodynie rządne i obyczajne, któżby zastąpił? bez nich jużby dawno religia, rodziny i domy runęły, a z niemi szczęście, porządek i ogłada ludzkiego społeczeństwa; a jeżeli w samem piśmie świętém widzimy Debory, Judyty, owe mężkie niewiasty, stało się to dla tego jedynie, iż Bóg chciał podobnemi

przykłady albo zawstydzić zniewieściałych mężczyzn, albo jawniej wydać wszechmocność swoją.

Trzymajmyż się więc ściśle i chętnie części wydzielonej nam przez samego Boga;iedzmy nawet, że w pobożnych cnotach kobiet, w rzetelném ich oświeceniu, w macierzyńskich naukach, sami mężczyźni wielkie zawsze nadzieje pokładają. Uwierzmy silnie i głęboko temu pochlebnemu twierdzeniu; postępujmy stósownie, a bez wątpienia wiarę, moralność, społeczność przechowamy i same na wysokim i przyzwoitym staniemy stopniu.





Rozpoznawszy przeznaczenie kobiet, drugą powinnością naszą względem siebie jest, poznać ile możliwości choć główniejsze cechy spólnego nam charakteru. Znajomość ta doprowadzić może najlepiej każdą z nas do znajomości samej siebie; bo jako wszystkie niemal kobiety mają w tém życiu jednakowy zakres do przebycia, tak równie, jak już uważaném było, spólne im są znaczniejsze rysy charakteru. Jednostajność jest godłem

naszém w ogóle, lubo każdej w szczególności nie bez przyczyny zmienność przysądzoną została; i tak w układzie przeznaczenia kobiet, jako w ich wewnętrznem układzie mało odmian zachodzi. Wieśniaczka i królowa drugą jest w chacie czy w pałacu; wieśniaczkę jak królowę słabość dziecięcia, nadzieja nowa, pochlebiające słowo, najwięcej zmartwi, zajmie, ucieszy.

Wiemy już dostatecznie, że Bóg, stwarzając obie rodu ludzkiego połowy i urządzając społeczeństwo, mężczyźnie pierwsze, kobiecie drugie miejsce wyznaczył, lecz nie uczynił z nich istot zupełnie różnych; owszem oboje na obraz i podobieństwo swoje stworzył, oboje nieśmiertelnością obdarzył i spólnemi dziedzicami swój łaski uczynił. „Mężczyzna nie jest w niczém bardziej człowiekiem, niżli białogłowa“—mówi nasz stary Górnicki;

wszystkie też władze duszy mężczyzny w kobiecie upatrzeć można, ale niemal wszystkie w innym stopniu i mierze; bo chociaż obojgu jeden cel jestznaczony, każdemu inna droga wytkniętą została.

Zastanówmy się tu chwilę, rozwińmy z lekka kilka uwag już wzmiankowanych nad naturą człowieka, które do obojga płci się stósują.

Człowiek, obywatel dwóch światów, ziemi i nieba, tak był stworzonym, ażeby obudwóch z kolei mógł być mieszkańcem. Złożył go przeto Bóg z ciała i z duszy; pierwsze, zrobione z ziemi, przeżywszy czas sobie wymierzony, do ziemi przyłączoném będzie; druga, dana od Boga, do Boga powróci.

Nie mam zapewne żadnej potrzeby silenia się tu nad dowodzeniem tych prawd nieomylnych; wiem, że

dzięki naukom wiary, niema podobno między nami kobiety, któraby o nieśmiertelności duszy przekonaną nie była; wiem jeszcze więcej, gdyż sądzę o drugich po sobie: nie do uwierzenia w tę główną prawdę, ale do zaparcia jęj się, dowodów-by nam potrzeba. Bez nięj, jakżeby pojąć naturę człowieka i przeznaczenie jego? gdzie szukać rękojmi szczęścia i moralności? — W reszcie prócz obietnic wiary, na jakich polegać tak łatwo i miło, serce nasze swojém przepelnieniem, rozum mimo wrodzonęj słabości, czyż nam za tę prawdę nie ręczą? — W mojém przekonaniu mamy wszyscy jakby w ręku zakład bytności i trwania ducha naszego. Czyż człowiek każdy, skoro się zastanowi, nie uzna pod znikomą i nieudolną powłoką, którego okrywa, drugięj, wyższęj, niepojętęj i zupełnie odrębnęj

istoty? Czyż każdy z nas nie jest zarówno przekonany o tém, że czuje, kocha i myśli, jak o tém, że widzi, słyszy i mówi? Czyż niepojawia się z równą łatwością, iż mógłby nie widzieć, niesłyszeć, niemówić, a mimo tego czuć, kochać i myśleć? Ma zatem człowiek sam w sobie jednakową rękojmią bytności duszy jak ciała; każdy pod zwierzęcemi przymiotami dostrzega iskrę Boskiej, nieśmiertelnej natury; każdy wystawić sobie potrafi możliwość życia duszą, bez pomocy ciała.

Prawda, że te dowody dla nas wierzących jasne, nie dla wszystkich ludzi są równie oczywiste; religijne wyobrażenia potrzebują uprawy; są w każdym człowieku, ale jakby uśpione; wlewać je niema potrzeby, lecz obudzać należy. Prawda, że wielu, zwłaszcza między mężczyznami, z przeciwnych ucierpiało przyczyn;

zbyteczne światło zaćmiło ich; przeczyli się. Tęszszego snadź trzeba umysłu do pojęcia tak opłakanego owocu tyle pięknej nauki; ja też ani go pojmuję, ani znam dotąd kobiety, któraby rzetelne światło w niewiarę wtrąciło. Zwierzęta, skład cudowny najmniejszego z nich, ich instynkt, przysługi jakie nam oddają, winny być owszem oczywistym dowodem bytności i wielkości Boga, a zarazem wyższości i nieśmiertelności człowieka. Instynkt zwierząt jest bez wątpienia cudowny, wiele ich własności zdumiewają; ale ktokolwiek bezstronnie je uważa, ten odkrywa, że zwierzętami zwykle chęć zachowania ich bytu i rodzaju kieruje. Do jednego tylko przeznaczone życia, udarowane zostały wszelkimi zdolnościami do używania go i w téj mierze przewyższają człowieka. Takim on nie jest,

gdyż nie takie przeznaczenie jego. Człowiek niema zwierzęcego instynktu, ale natomiast obdarzony został moralnym. Bo owo zamięłowanie, owo pragnienie dobrego, ów wstręt do złego, któremi jest przejęty, dopóki świat go nie zepsuje; owo wyobrażenie Bóstwa, które jest jakby piętnem rzemieślnika na dziele wyrytém; przeczucie wieczności; czémże są, jeśli nie instynktem moralnym, danym człowiekowi, ażeby dopełnić celu, dla którego był stworzony, ażeby zachował już nie wątył byt swój, ale wieczny? (Ciało i zmysły, jedyne zwierząt bogactwo, nam dane są tylko jako osłona i narzędzia nieśmiertelnego ducha, który sam całą naszą wartość stanowi.)

Ten duch zdaje się jakby zamykał w sobie trzy istoty czyli władze: duszę, serce, rozum; wszystkie trzy lubo szczytne i szlachetne, ułomno-

ściom podlegają, sprzeczności są zbiorem i ciągle dowodzą tę prawdę: iż duch człowieka jest puścizną, którą dobre i złe bezustannie wydzierają sobie. (I tak duszy żywiołem są namiętności, a te równie do występków i zbrodni, jak do cnót i pięknych czynów pobudzić są sposobne; serca życiem jest uczucie, a to równie łatwo obłąkać jak poprowadzić umie; myśl bogactwem jest rozumu, a ta z jednakim popędem w ciemnościach jak w świetle się nurza.)

Trzy te władze są tak w mężczyźnie jak w kobiecie, ale w obojgu mają znaczne odcienia; uważać je będziemy pokrótce, a za pomocą tych uwag skreślimy z lekka charakter kobiet.

U mężczyzny dusza moc ma największą, namiętności są najsilniejsze; u nas, prócz kilku wyjątków, żywio-

ły te bywają słabe, a nawet często jakby uśpione; i dla tego w płci naszej mniej jest niż w męzkiej bezbożności, występków i zbrodni; mniej od mężczyzn poddajemy się dumie i chciwości; gniew, fanatyzm, nie unoszą nas z takim szaleństwem; nie tyle podlegamy zaślepieniu i wymaganiom pychy, katuszom nienawiści; i rzadko się zdarza, ażeby kobieta na swoje lub na cudze targnęła się życie, ażeby upodobanie miała we krwi, w męczarniach, w prześladowaniu, w zagładzie ludzkiej. Ale w zamian wielkie i zadziwiające czyny, cnoty głośnie, śmiałe, obecne usiłowania dla tryumfu dalekiego, dla szczęścia późnych potomków, uporna i milcząca stałość, są często nad siły nasze i mało kiedy zbogacamy stronnice historyi. Przebiegłszy dzieje całego świata, księgę nie wielką zapelnićby można imio-

nami kobiet, które się wslawiły. — W mężczyźnie obszary rozumu są niezmierne; myśl u niego jest dzielna, głęboka, baczna i wytrwała; u nas skarbiec ten czy szczupléjszy, czy też nie tak dobrze opatrzony; na raz dosyć obić potrafi, ale mało co zatrzymać umie; pomysłom niewieścim niezbywa na dowcipie, prawdzie i wdzięku, owszem przenikliwość, trafność, przymiotami są naszymi; ale działania umysłu nie mają u nas ciągu i stałości; schodzi zwykle myślom naszym na porządku, jedności i mocy; i dla tego mało jesteśmy zdolne do objęcia nauk wysokich i ścisłych, do oddania się zupełnie pracom umysłowym bez szkodowania na powabach nam właściwych i na zdrowiu; dla tego nie możemy jaśnieć tak jak mężczyźni geniuszem; żadna z nas, bądź w rzemiosłach i pięknych kunsztach,

bądź w naukach i w piśmiennictwie, nie uczyniła dotąd ani wynalazku, ani arcydzieła; żadna z nas władzy twórczej niema; żadna niepotrafi wynieść się sama z siebie, zwłaszcza bez wdzięków urody, z łona ciemnoty i niewiedomości do szczytu światła i sławy. Każda z nas, mająca odznaczyć się kiedyś między innemi, potrzebuje starannego wychowania; nie jeden mężczyzna wrodzoną zdolnością i własną pracą zastąpić je umiał; każda do wślawienia się wymaga, żeby jakiś wypadek z jej uczuciami związek mający, jakaś przyczyna zewnętrzna, z głębią jej serca skorzona, dały jej hasło i powiedziały: „Wstań i czyn!” — Mężczyzna nie raz sam sobie okoliczności zgotować potrafił, a dla sławy lub dobra ogółu nawet bliskich swoich poświęcił.

Bo też niższe od mężczyzn co do sił duszy i co do przymiotów rozumu, sercem nie tylko się z nimi równamy, ale przechodzimy ich prawie zawsze. Mamy w niem żywość, obfitość, moc uczucia niepojętą i nieprzebraną; zdawaćby się nie raz mogło, że duch kobiety samém uczuciem trwa i żyje, z jego natchnienia działa; zwykle czułość kieruje naszym postępowaniem, rządzi losem, moralnością, szczęściem, i zawsze każda z nas głos uczucia prędzej usłyszy, niżeli głos rozumu. — Bez wątpienia, w sercu największa wartość, cała dzielność kobiety, a póki ją uczucie pobudza i utrzymuje, niewiem, coby nad jej siły być mogło. Sercu winniśmy cnoty, zalety, ukrytą i lubą władzę naszą, sposób zadość uczynienia przeznaczeniu nam wydzielonemu, powaby nasze i szczęście; lecz oraz z serca wypływają

błędy, pomyłki, usterki, nadużycie i niedole nasze. Przez czułość kochamy zanadto albo siebie albo drugich, kochamy niepotrzebnie, kochamy częstokroć występnie; z czułości rodzi się exaltacya, romansowość, wymaganie i niesprawiedliwość, przydomkiem delikatności czucia ubarwione; przesadzone i zbytkowe cnoty, podejmowanie się obowiązków nie swoich, a zaniedbywanie właściwych powinności; niechęć ku ludziom; ku przeznaczeniu i powołaniu swojemu, nieustanne narzekania, trwogi, i troski, męczarnie otaczających nas, zniszczenie zdrowia i tysiączne równie smutne owoce.

Ta moc uczucia mniej w każdej jest kobiecie, i słusznie nazwać ją można głównym rysem charakteru naszego.

Obok niego jest drugi, zdaje mi się, niemniej znaczący; ten już nie z serca, ale z innej władzy ducha człowieka, z rozumu wypływa. — Rozum ma rozliczne przymioty swoje; myśl granic niezna, i zdaje się jakby sama sobie małym światem była, jakby miała sobie właściwą przeszłość, obecność i przyszłość, jej przeszłością jest pamięć, obecnością uwaga, a imaginacya przyszłością. U kobiet dwie pierwsze, a z wlaszcza druga, nie są zbyt silne, ale trzecia wzmogła się bardzo. Imaginacya ma u nas żywość i moc niepojętą; ona wrażenia nasze czyni nagłemi; ona sprawia, że bez trudności w mgnieniu oka myśl nasza z jednego przedmiotu do drugiego przebiega; jej winnyśmy, że w ogólności mówimy wcześniej, łatwiej i więcej od mężczyzn; że dojrzewamy prędzej; że drobne rzeczy

zajmują nas; ona upiększa, rozwesela, urozmaica cichy i jednostajny bieg dni naszych. Ze wszystkich zdolności niewieściego rozumu najwięcej do wzrostu usposobiona i najczynniejsza, niedziw, że wewrót wiecznej walce, toczącej się w duszy człowieka, nie raz da się pokonać złemu i do błędu nas przywiedzie.

Imaginacya, przyszłość myśli, malarstwo umysłowe, wiele zaiste przysług ludziom czyni; siła wynalazkowa i twórcza, zastępuje poniekąd czego nie było, zdobi to co jest; ale wpływ jej okazuje się najdobroczynniejszym w kunsztach i naukach, w sposobie w jakim mężczyźni korzystają z niej umieją, lecz nie w życiu pospolitem i praktycznem, jak kobiety używać jej zwykły. W życiu istotnem, imaginacya jest powabnym ale złym przewodnikiem, prędką zawsze

piérwsza się porwie, rozsądek wyprzedzi a potém w drodze ustanie; jéj to jest sprawa „prowadzić umysł nasz do siedliska bajek, rozmaitości i złudzeń“*). I jeżeli wyższe światło często dla nas niebezpieczném bywa, najwięcej to dla tego, że prace umysłowe nie tylko czułość niepotrzebną w nas rozwijają, lecz i imaginacyę karmią i unoszą, a tak zamiast torować zagradzają nam drogę do moralności i do szczęścia.—Z téj zbyt silnej a raczej łatwo rozbujanéj władzy, której sprawy i działania nietrwałe, często uczucia przypisujemy, powstają w nas różne niedorzeczności, żywe niestósowne zapały, zamiary i plany nie do wykonania, zmiany; niejedność, niestałość, zły humor, niesmak w życiu rzeczywistém, wzdychania do

*) Jan Sniadecki.

urojonych krain, marzenia o niepodobném szczęściu, pragnienie doskonałości niedostępnej, zgoła zboczenie tylu kobiet wyżej oświeconych z istotnej ścieżki prostoty i prawdy, z drogi moralności.

Do tych dwóch głównych rysów charakteru kobiet, mocy uczucia i żywoci i imaginacyi należy przydać trzeci, który lubo nie bardzo pochlebny, przecież jest rzetelny; a czyż podobieństwo nie zwykło być pierwszą zaletą obrazu? Tym trzecim rysem jest próżność. Ona to sprawia, że wszystkie kobiety podobne są do siebie, bo żadna bez niej nie jest. Zrodzona z nami, wyssana z mlekiem, silnie podsycana bywa od lat najmłodszych przez samych mężczyzn, którzy próżne dary zdają się cenić najwięcej w kobiecie; ona też jest w nas bronią najdzielniejszą złego, i najob-

fitszym jego żywiołem; ona jest źródłem zawsze nowem wad nieprzeliczonych, niewysłowionych przykrości, a często nieszczęść i występków; płochość, próżniactwo, zerwanie, smak niepochoowany w pochlebstwie, wznaczeniu, w strojach, w zabawach, ubieganie się za wszystkiem co nietrwałe, upatrywanie szczęścia w uciechach, wartości człowieka w powierzchowności i w majątku; płonne żale za młodością, urodą, miłością; nie zgadzanie się z odmianami wieku; nudy, plotki, obmowy, zazdrość, nierząd, przebiegłość, kokieterya i gorzej jeszcze wszystko to jest jéj dziełem. Niema kobiety zupełnie wolnej od próżności; szczęśliwa ta, która pa-

nować nad nią umie, która przerobić ją potrafi na umiarkowaną miłość własną; od téj umiejętności pokonanie złego w jéj duszy zależy; gdyż próżność umie zepsuć najlepsze usposobienie, umie przyćmić samą cnotę, wtrącić w najokropniejsze błędy i zupełnie nas pozbawić moralności i szczęścia.

Tak narysowawszy na prędcie charakter kobiet, należy powiedzieć słowo o teraźniejszej jego barwie; będzie to, że tak powiem, nadać odwiecznemu obrazowi krój i ubiór dzisiejszy.

Czułość coraz substelniejsza imaginacya coraz więcej rozbujana, podniecana próżność, nadały dziś wszystkim niemal światlejszym kobietom żywe szczęścia pragnienie, gwałtowny ku doskonałości popęd. To pragnienie, ten

popęd właściwém mi się zdają znamieniem charakteru dzisiejszych kobiet, a podobno i dzisiejszego wieku. Światło przyniosło zbawienny owoc swój; ludzie przejrżeli i dostrzegli że należącą się wszystkim puścizną jest szczęście; zastanowili się, i uznali, że owo szczęście same tylko udoskonalenie moralne sprawić może. Ale jeśli się nie mylę, źleśmy się wzięli do pozyskania go. Zdaje się, jakby całe światło nasze, całe wygórowanie uczuć na to służyły, żeby nas oświecić: jakiej doskonałości, jakiego szczęścia mamy żądać od drugih.

„Wymagamy aby innych krępowały prawa, a sami żadnych nie przyjmujemy więzów“ *). Wiemy dokładnie, jakim powinien być każdy z ludzi od najwyższych do najniższych,

*) Nail. Chr. L. XVI. S.

a najczęściej niewiemy jacy powinniśmy być sami. Podobni ślepemu z rozpaloną pochodnią w rękę, chcemy świecić drugim, a sami postępujemy w ciemnościach. Pragniemy szczęścia dalekiego dla samych siebie, dla rodu ludzkiego, a mało myślemy jak pozyskać i sprawić to, które pod ręką jest naszą; od wszystkich żądamy doskonałości, prócz od samych siebie; chcemy, żeby wszyscy nasze szczęście sprawiali, a my nieuszcześliwiamy nikogo. Najlepiej jednak i najpewniej byłoby zacząć od siebie. I gdyby każdy bez wyjątku, użył pragnienia szczęścia i doskonałości jakimi jest przejęty do zupełnego powinności swoich poznania i wykonania, stałoby się wnet tym szlachetnym chęciom zadosyć, i społeczeństwo całe byłoby doskonalsze i szczęśliwsze.

Nam szczególnie, słabym kobietom, którym tylko osobistém udoskonaleniem, uszczęśliwieniem bliskich nas do ogólnego udoskonalenia i szczęścia przykładać się wolno: nam mowię, całej dzielności uczucia, całej mocy imaginacyi, użyć ku temu przystoi. Założmy nawet próżność naszą w dokazaniu tak chlubnego dzieła. Zaczniemy od spełnienia w samych sobie, tego, czego od drugich żądamy. „Kto wyrzuci tram z oka swojego i przejrzy, temu dopiero wolno z trzaski oko bliźniego uwolnić“^{*)}).



^{*)} S. Łukasz, VI., 41.

III.
O ZNAJOMOŚCI SAMEJ SIEBIE.

Rozpoznanie charakteru kobiet ma więc doprowadzić każdą z nas do poznania samej siebie, do tego pierwszego ułatwienia cnoty. — Przecież, mimo téj pomocy, mimo przyznanéj nam trafności, mimo tego nawet iż powiedziałam niedawno: „łatwiej kobiecie poznać siebie niżli przeznaczenie swoje“ muszę wyznać z prostotą: że dokładną, zupełną samej siebie znajomością, podobno żadna z nas nigdy poszczycić się nie potrafi.

Bo cóż jest dla człowieka znajomość samego siebie w ścisłym znaczeniu tego wyrazu? — Jest to dostateczna znajomość wrodzonych sobie dobrych i złych skłonności i stopnia do jakiego doszły, jest to rzetelne ocenienie wszystkich wad i ułomności swoich; jest to słowem spis wierny żywiołów, sił i zapasów naszych moralnych, inwentarz duszy, jeśli tak wyrazić się można.

Może, który mężczyzna po wielu latach głębokiej rozwagi i pilnego badania, osiąść zdoła tę wielką umiejętność, może, zastanawiając się głęboko nad sobą, uważając siebie ciągle, dojść nareszcie potrafi do téj dokładnej znajomości; ja wiem, że nigdy się nie odważę wyrzec tych słów: „Znam dobrze siebie.“

Winnam się wytłomaczyć dla czego tak sędzę, i powiedzieć w ja-

kim stopniu znajomość samęj siebie przystępną i potrzebną dla każdej kobiety być sądze.

Prawda, iż każda z nas równie jak każdy z ludzi (?) zawsze jest sama z sobą, mogłaby zatem poznać siebie doskonale. Jednak inaczej się dzieje; zwykłyśmy znać mało rzeczy bliskie i zawsze pod ręką będące; a jakby wzrok umysłowy ze zmysłowym miał podobieństwo, lepiej widziemy, to co trochę jest o podal. Przytem, uwaga, owa obecność myśli, nie jest jak wiemy zbyt zamożną w kobietach i małośmy usposobione do głębokiego i ciągłego zastanawiania się. Moc uczucia bez przestanku na drugich, na wrażenia przez drugich sprawiane baczność naszą zwraca, żywość imaginacyi niedozwala patrzeć długo i temi samemi oczami na jeden, na poziomy i rzeczywisty przedmiot;

ona bujać lubi daleko i wysoko, urojone stwarzać istoty; próżność zaś tak nas we własnych oczach odmienia, tak nas „mądrymi u samych siebie czyni“ że jój wzrokiem pochlebiającym patrząc poznać się rzetelnie nie możemy. Wreszcie, bądź skutkiem słabości naszej, bądź z niedostatku wytrwania, my po większej części bardzo jesteśmy zmienne.

Odmiany wieku, majątku, osoby nas otaczające, miejsca nawet mają na nas wielki wpływ; i w najlepiej trafionym obrazie nie jednej kobiety, możeby nie służył na jutro, dziś położony napis: „Zgodno z oryginałem.“ Jednego z dowcipnych uczonych naszych ktoś prosił o zdanie o wdziękach i zaletach jednej pięknej damy. „A o której chcesz mieć sąd wierny zapytał—czy o téj co na wsi, czy o téj co w mieście?“

Prócz tego, kiedyżby kobiety miały się zająć nabyciem téj wielkiej umiejętności? nam nieprzystoi wcale zagłębiać się w rozumowania, zatapiać się w rozpamiętywanych. Naprzód, mało która z nas upatrywałaby ku temu czas, sposobność i porę; wszystkie mamy drobne ale ciągłe i mnogie zatrudnienia po większej części drugich za cel mające; te nam przeszkadzają do zatopienia się w samych sobie, te nas zwracają co chwila do rzeczy poziomych, materyalnych. Mało która z nas — zwłaszcza w młodości — prowadzi życie samotne, mało która milczeć umie; a samotność i milczenie potrzebne są koniecznie do tak ważnego rozmyślenia. Powtóre, dla kobiet życie często myślące, a jak uczeni je zowią abstrakcyjne, nie tylko jest niestósowne, ale bardzo niebezpieczne. My same potrzebujemy

koniecznie być zawsze czynne i zajęte, ale myśl nasza niech będzie ile możliwości spokojna, całą siłą swoją zwrócona na obecną chwilę, skojarzona z obecnem zatrudnieniem; bo skoro same nieczynne, myśli naszej puścimy wodze, natychmiast imaginacya pracować zaczyna, w błąd nas zawodzi, i nie raz zupełnie rozum zmięsza. Nie jedna z nas, gdy dumać zacznie, sądzi, iż wykona to wszystko co jęj przez głowę przechodzi; zajęta urojonemi cnotami, planami nie dowykonania; odwraca uwagę i czynność od poznania i spełnienia prostych powinności swoich; a skoro głęboko rozumować się poważy, najczęściej w brew słowom Apostoła „rozumie więcej niżli trzeba rozumieć.“*)

*) Do Rzym. XII., 3.

Zostawmyż mężczyznom ową zupełną i rzetelną samych siebie znajomość, jeżeli takowa jest w mocy człowieka. Dla nich owo rozpamiętywanie, owa raz pochiebna, raz zasmucająca wiadomość, nic niebezpiecznego niema, gdyż męzki umysł jest dzielniejszy; ale my nie zapuszczajmy się tak daleko. — Z resztą pocóżby kobiecie znać tak dokładnie siły moralne swoje. Prawie żadna z nas nie układa sobie ani przeznaczenia, ani obowiązków; przyjmujemy z kolei te, które nam odwieczny porządek rzeczy, i okoliczności podają. Rodzice mnogich dziątek mówią zwykle o synach: „Ten byłby dobrym żołnierzem, ów prawnikiem, ten trzeci gospodarzem;“ córkom bez wyjątku jednego życzą losu. Mężczyźni przeto, przed którymi tyle jest otwartych powołań, którzy po większej części sami sobie stan

obierają, karyerę znaczną, mężczyźni potrzebują koniecznie znać ile można najlepiej złą i dobrą stronę swoją, mieć jakby w ręku spis moralnych sił swoich, ażeby wiedzieli na co porwać im się wolno, co wykonać potrafią. Kto ciężar jaki dobrowolnie bierze, ten powinien umieć zastosować go do własnych sił; ale komu nakładają na ramiona, ten niech najwięcej myśli o dźwiganiu. Kto w wielką podróż się puszcza, niech wie jakie ma zapasy; ale podróż życia kobiety możnaby niemal jednodniową nazwać; gdyż dzień każdy, prawie tegoż samego od niej wymaga, a rodzaj jój powinności i obowiązków zwykł być takim, że je obejmować wiele dalej nad dzień obecny niema koniecznej potrzeby. „Mężczyznom powierzył Stwórca ogół życia, kobiecie szczegóły“ ogół objąć można, szczegółów obliczyć niepodo-

bna, i dla nas to jakby wyłącznie, Boski mistrz wyrzekł te słowa: „Nie troszczcie się o jutro, dosyć ci ma dzień na swoim trudzie“*)

Sądze zatem, że dla nas wiadomość czyli teorya znajomości samych siebie na dwóch warunkach zasadzić się może; pierwszym jest znajomość ogólna charakteru kobiet, drugim poznanie górujących dobrych i złych skłonności właściwych każdej z nas. Powiedziawszy już wiele o pierwszym, nad drugim zastanówmy się chwilę.

Wiemy aż nadto, że człowiek zarówno z światem całym jest pod wpływem dwóch sił, które od początku napełniają go i jakby wyrywają sobie. Każdy przeto z ludzi ma w duchu swoim, dobre i złe skłonności. Od powolności dla dobrych i pilnego

*) Mat. VI., 34.

rozwijania ich w sobie, od pokonania i wytępienia złych, moralność i szczęście nasze zależą. Każdy przeto znać powinien przynajmniej główne swoje skłonności, to jest wiedzieć, gdzie w duszy jego, łatwiejszy jest przystęp dla dobrego, a gdzie silniejszej trzeba obrony przeciw złemu. Tego poznania używać jest obowiązany ku lepszemu znajomości powinności swoich i ku dokładniejszemu ich wypełnianiu. Bo skoro uznamy w sobie jaką dobrą skłonność, uznajemy oraz konieczny obowiązek wykonania dobrego, do którego ta zbawienna skłonność nas wiedzie. „Nie zaniedbaj łaski, która jest w tobie“ mówi pismo święte*) a każda dobra skłonność w nas wrodzona rzetelną jest łaską Boga. — Podobnież, tylko odwrotnym sposobem obchodzić się trzeba ze złe-

*) Do Tym XIV., 4.

mi skłonnościami naszemi; ile się zachęca i rozwija tamte, tyle te gnębić i wytępnąć należy; nie zrażać się choć się nie zawsze powiedzie, choć wytępiona na pozór znówu wróci.

A tak znając i kierując do woli bez dumy i zniechęcenia dobre i złe skłonności nasze, kobietami będąc, przyznajmy sobie jeszcze łatwość do przesady w czułości, do uniesień imaginacyi, do błędów próżności. Miarujmy czułość zamiłowaniem powinności, imaginacją strzeżmy rozsądkiem, skromnością i prostotą ukruczamy próżność. Przy tém niech żadna z nas nierówna się z innemi w celu uniewinnienia się lub wyniesienia przed sobą samą, choćby też czasem co lepszego w sobie niż w drugich postrzegła; niech pamięta z wdzięcznością, że dobro które ma w sobie, dar to jest Stwórcy rozwinięty lepszym wycho-

waniem, wyższą edukacją i że skarb ten dostał jój się w wątlém naczyniu, aby go pilnie pielęgnowała. Niech pomni także, jako dosyć bywa na jednéj wadzie do zaćmienia największych przymiotów, i jako przy mylném użyciu dobrych skłonności naszych, najlepsze, złe skutki sprawić mogą. Nakoniec niech przyzna z zupełną szczerością, że jest słaba, ułomna, więcej do złego niżli do dobrego skłonna, w ten czas znać będzie siebie w prawdzie i z korzyścią, bo nigdy nie zaufa sobie, nigdy czuwać nad sobą nie przestanie.

A tak obznajomiona, niech każda z nas nie sięgając ani daleko, ani głęboko, nie tyle się zastanawia nad tém co czuje, czego doznaje, jak nad tém co robi; niech wcale nie myśli jaką byłaby na miejscu inném, w inném położeniu i stanie, inaczej otoczona, ani

też jaką będzie za lat kilka, jak ta lub owa spodziewana okoliczność nastąpi, ale niech rozważa jaką być powinna będąc samą sobą, w miejscu na którym Opatrzność ją postawiła, w czasie, wśród osób, z jakimi żyje. Zgoda, niechby we wszystkiém mniej teoryi więcej praktyki w każdej z nas było; to jest nie rozumujemy ale czynimy; a całą korzyść ze znajomości samych siebie obracajmy na dokładne rozpoznanie powinności i stanu ducha naszego.

Skutkiem to jest zapewne niedostatku uwagi a zbytku imaginacyi, skutkiem może często doświadczanej cierpliwości, ale my kobiety błądzimy pospolicie tém: że mało żyjemy w teraźniejszości i zawsze jakby na coś czekamy; obecna chwila prawie niczem nam się wydaje, przyszła nie równie większą ma cenę; odkładamy

moment rozpoczęcia życia do jakowejś oddalonej pory, która nigdy nie nadchodzi; podobne dziecięciu, co to stanąwszy nad brzegiem strumyka, żeby go przejść czekało, aż woda płynąć ustanie. Tym czasem, chwila obecna jest wszystkiém, gdyż ona jedyna istotnie do nas należy; ku niej przeto zwracajmy całą bacznąć, wszelkie usiłowania nasze, a nie siłąc się nawet nad nabyciem dokładnej samych siebie znajomości i nad stósowaniem do niej cnót, uczynków, zamiarów naszych, niech każda z nas z całem natchnieniem na jakie zdobyć się może, uważa jaką dziś jest, czemu dziś zadosyć uczynić powinna?

Ku rozpoznaniu tego, nie trzeba głębokich rozpamiętywań, ale prostego zastanowienia się.—Každy z nas wie o tém, iż jest w człowieku wrodzone przeczucie, jakby instynkt moral-

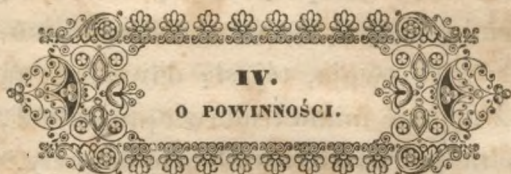
ny; dał go nam Bóg jak dał zwierzętom instynkt zmysłowy, ażebyśmy dopiąć mogli celu dla którego nas stworzył, ażebyśmy zachowali już nie wątpliwy byt nasz ale wieczny. Odzywa się on w nas nawet wtedy kiedy go nie używamy, świadczy ciągle o bytności duszy, o koniecznej potrzebie jaką ma człowiek być dobrym.

Ów instynkt moralny, ów sąd wewnętrzny rozpoznający złe i dobre, inaczéj zwany sumienie, zdaje się, że zawsze jest gotów do oświecenia nas o obecnym stanie ducha naszego, do ukazania nam prawdy. Są szczególnie chwile, w których głos jego wyraźniéj się odzywa; taką bywać zwykł moment codzien powtarzany pierwszego przebudzenia się. Kiedy człowiek ocknie się nagle, nim jeszcze zupełnie wyjść zdąży z owego stanu nieprzytomności w jaki go sen wpro-

wadził; nim zdoła zebrać myśli, związać na powrót przerwane dziwnym sposobem zwyczajne życie: już z szybkością błyskawicy przedstawia się mu w umyśle, to zgryzota lub wymówka dręcząca go słusznie, to pochlebne i zasłużone świadectwo, to niespokojność i trwoga, to nareszcie pamięć obietnic uczynionych wczora, obraz prac dziś czekających. To odezwanie się tak wyraźnie instynktu moralnego uważaćby można jako probierczy kamień do rozpoznania obecnego stanu duszy naszej, i tego co po nas dzień nowy wymaga. Niezawodnie ktokolwiek nieco uwagi dołoży, głos ten usłyszy w sobie wyraźnie. Uważajmyż go jako piękny przywilej myślącego człowieka, jako drogi owoc staranniejszego wychowania. Co rano zbierajmy uwagę naszą i słuchajmy co ten głos nam powie; w ciągu

dnia starajmy się zadosyć uczynić
wymaganiom jego, porawiajmy w
sobie i wynagradzajmy co nam do
zrobienia podał, zapobiegajmy ile mo-
żliwości niespokojnościom jakie podsu-
nął. Tym prostym sposobem, nie w te-
oryi ale w praktyce posiadać będzie-
my samych siebie znajomość; nie czcza
nauka ale istotna korzyść z tej umie-
jętności wypłynie, bo każda z nas po-
stąpi codzien na drodze moralności i
zbliży się do prawdziwego szczęścia.





IV. O POWINNOŚCI.

Cel, dla którego człowiek stworzony został, czyli główne wszystkich ludzi przeznaczenie, jest jak wiemy jednakowy; każdy z nas w swojej drodze ziemskiej, winien dążyć do prawdziwego szczęścia słuchając głosu sumienia, to jest pełniąc dobre, pokonywając złe.—Ale nie jeden z ludzi jakkolwiek przejęty temi prawdami, wypełniłby ich niepotrafił, gdyby Bóg przychodząc w pomoc słabości ludzkiej nie był wymierzył każdemu z nas cząstki

jego oddzielnéj, naznaczając każdemu właściwe przeznaczenie czyli powinności. I tak zdaje się, że Opatrzność każdemu przychodzącemu na tę ziemię, osobną drogę wskazuje i mówi: „To twoja, téj się dowiaduj, tą idź mężnie mimo trudów i przeszkód, bo ta jedna doprowadzi cię do mety.“

To mniemanie jeżeli dla mężczyzny jest użyteczném, dla nas kobiet zupełnie zbawienném się okazuje. Czułość nasza do zbytku skłonna, imagi-nacya łatwo rozbujana, próżność tylko zaślepiająca potrzebują koniecznie, żeby wyższa, że tak powiem widoczna do namacania władza, była im granicą, sterem pochodnią. Tą wyższą władzą jest powinność, owo prawidło dobrego, owa cnota urządzona. Niema też dla kobiety rękojmi cnoty i szczęścia tylko w powinności; każda z nas przekładać ma powinność

nad życie, a życie cenić dla tego, że żyjąc dopełnić powinności może.

Powinności lubo dla wszystkich ludzi jedne mają zasady, są przecież względne, to jest mają odmiany i odcienia swoje stosownie „do różności osób i posług.“ — Lubo główny cel wszystkich ludzi jest jednakowy, nie jedna droga do niego prowadzi. W podobieństwie, jak na szczyt wielkiej góry są do tego celu rozmaite ścieżki, jedne łatwiejsze, drugie trudniejsze, jedne kwiatami, drugie cierniem usłane, jedne wydatne, drugie ledwie dostrzeżone. Każdy więc co żyje, w czém inném jest wezwany, każdy ma własną drogę, powinności jemu tylko poruczone i które on jeden tylko wypełnić może, stosownie do zdolności swoich i do widoków najwyższego Prawodawcy.

Biada temu, który „niedogłąda posługowania jakie wziął od Pana“, biada temu, który żyje niewiedząc na co i dla czego, i niepyta się troskliwie pod jakimi warunkami dostał to życie i dorobić się może szczęścia.

Gdzież jest rzemieślnik, któryby najlichszą rozpoczynając robotę, niewiedział jakie jest jój przeznaczenie, jaki ma być użytek? a człowiek miałby mniej cenić to co ma najdroższego, czas pobytu na téj ziemi, i sposoby użytkowania go, niżeli rzemieślnik ceni marną i znikomą pracę? Miałby tak igrać z przeznaczeniem swoim, jak dziecię niebaczne z cackiem igra, bez innych zamiarów i widoków jak żeby się zabawilo? Nie — nie splami ta nierozwaga żadnej kobiety myślącej i pobożnej, każda wie dobrze, iż tak żyć chrześciance niegodzi się.

Jeżeli więc pierwszém hasłem do szczęścia i do cnoty kobiet uznaliśmy wiadomość przeznaczenia płci naszej w ogóle, sprężyną najpewniejszą i jedyną do szczęścia i do cnoty każdej z nas z osobna jest poznanie właściwego sobie przeznaczenia czyli właściwych powinności.

Niema na całej ziemi człowieka bez powinności. Każdy skoro żyje ma częśćkę dobrego sobie wydzieloną, którą spełnić winien a która należy do wielkiego dzieła uszczęśliwienia rodzaju ludzkiego. — Ani podobna o tém wątpić; wielka ta budowa od pierwszego dnia świata się wznosi; robotnikami są ludzie, a budowniczym jest Bóg; Śmierć coraz zmienia robotników; młodszy na miejsce starszych przychodzą i znowu podobnie są zastąpieni; ale każdy z nich miał lub ma częśćkę swoją w téj wielkiej

robocie; bądź ona drobna, bądź znaczna, bądź ręcznej, bądź umysłowej pracy wymaga, spełnić ją tylko aby potrzebuje, jeżeli pragnie być użytecznym i szczęśliwym, jeżeli chce wykonać wolę najwyższą.

Każda z nas jakiegokolwiek jest jej położenie na tej ziemi ma swoją część roboty; każda powinna dowiadywać się tej drogi swojej, doglądać posługowania jakie wzięła od Pana, aby je wypełnić. Żadna kobieta ani wierząca, ani moralną nazwać się niema, najmniejszej spokojności i o szczęście swoje doczesne i wieczne mieć nie może, tylko ta, która zna ile możliwości przeznaczenie swoje i wie, że w położeniu swoim obecnem dopełnia go wszelkimi siłami. — Przy najlepszych chęciach, przy największym poświęceniu, kroku jednego w moralności niepostąpi, ta, na przykład, któ-

raby czytając niniejsze pytania i odpowiedzi niepoznała w nich siebie.

„W jakim jesteś położeniu?”

„W przyzwoitem, w godziwém, nie w niém niema cobym ukryć chciała przed Bogiem, czegobym się wstydziła przed ludźmi.”

„Nie masz więc potrzeby zmienić go w niczém?”

„Nie mam żadnej. Dobroczynna ręka i okoliczności postawiły mnie na prostej i właściwej drodze, pragnę iść dalej jakom zaczęła, iść coraz pewniej i lepiej.”

„Czy znasz dokładnie jakie powinności i obowiązki wkłada na ciebie to położenie?”

„Znam, a przynajmniej staram się poznawać je i wypełniać o ile to w mocy jest mojej, i proszę codziennie Boga, żeby mnie wspierał i oświecał.”

„Pokój Pana i łaska Jego niech będą z tobą w życiu i przy śmierci.“

Kobieta, która bez zarumienienia, bez zająknienia się, tę parę prostych zapytań odczyta i podobnie w czystém sumieniu rękę na sercu położywszy, oczy bezpieczne zwróciwszy ku niebu odpowie, godną będzie tego błogosławieństwa.

Taka zapewne dobrą jest córką— jeśli ma rodziców cnotliwych wypłaca im się uległością, zaufaniem, miłością, staraniem; jeśliby niestety! godnemi byli nagany, osłania ich błędy przed drugimi i przed sobą:

Taka zapewne dobrą jest siostrą i krewną — żyje w zgodzie z rodzeństwem i z rodziną, jest im chlubą, osłoda, pomocą.

Taka dobrą jest żoną—nikt w jej sercu, w jej zaufaniu pierwszeństwa przed mężem nietrzyma; żadnej my-

śli mu nietai, uszczęśliwieniem jego, pomaganiem mu ciągle jest zajęta — a gdy nieszczęściem nie mogła mieć dla niego słodkich uczuć szacunku i miłości, gdyby mimo jój starań do szczęścia mu niewystarczała, nikt nie może najmniejszą skazą przyćmić jój małżeńskiej cnoty; nikt z ust jój słowa nie usłyszał na tego, któremu przed Bogiem przysięgała, na ojca jój dzieci:

Taka dobrą jest matką — dziatkom w kolebce niż mówi o Bogu, karci złe ich nałogi, ku dobremu wiedzie, nie kocha je nadto, nie psuje, nie kocha jednego nad drugie, zapewnia im zdrowie; wychowanie, edukacją, los i chleb, a do śmierci własnym przykładem naucza:

Taka jest dobrą gospodynią — sprawiedliwa rządna, pra-

cowita, gościnna, nikt w jej domu ani krzywdy, ani zbytniego pobłażania nie doznaje, nie u niej jej lenistwem ani nieładem nie ginie, owszem choćby najbogatszą była oszczędza, przysparza, bo pamięta, że bogaci osłaniać powinni niedostatek ubogich, aby było porównanie między dziećmi jednego Boga; a pilna domu i lubiąca go, wszystkim miłym go czyni.

Ta nareszcie dobrą jest chrześcianką — i w tym jednym wielkim przy-
miocie wszelkie inne zawrzeć-by się
dały. Pełna miłości ku bliźnim, peł-
na miłosierdzia, jak najmniej złego,
jak najwięcej dobrego o ludziach my-
śli, wierzy i mówi, ile tylko może
dobrze czyni, pokój, zgodę, pociechę
wszędzie roznosi, wszystko wszyst-

stkim chce zostać. Wiare swoją zna, przed jej tajemnicami upada z pokorą, przepisów strzeże, lecz stąd ani się chełpi, ani podobnie czyniącemi nie pogardza, modli się o ich oświecenie, a z jej własnej drogi nikt ani nie spróbowadzić jej nie może, bo wie że ta, droga jest jej siłą, szczęściem i zbawieniem.

Bez wątpienia w tym ulotnym rysie kobiety, drogą powinności idącej, nie wszystkie odmiany losu i powołania kobiet dotknięte zostały, i żadna z czytających te uwagi nie znalazła w nim dokładnego obrazu właściwego sobie przeznaczenia i obecnego położenia swego. Nie jedna nawet z tych, która w tej chwili czyta te słowa, nie rozpoczęła jeszcze głównej strony powołania kobiet, jeszcze żoną i matką nie jest, i może nie będzie nią nigdy, jeśli taka wola Opatrz-

ności; ma przecież mimo tego powinności i obowiązki swoje; lecz opisać je tu i wyłuszczyć dokładnie tak dla niej jak dla innych rzeczą jest niepodobną. Takież same jest—że tu użyję zupełnie kobiecego porównania — tło przeznaczenia każdej z nas; ale okoliczności, stosunki, odmiany charakteru, wieku, majątku, zdolności a nawet urody, sprawiają: że każda z nas na tém tle inny wzorek wyrobić powinna; dokładność zaś tego wzorku już jedynie od niej samej zależy. W żadném dziele moralném — choćby też najobszerniéjszém — żadna z nas nie znajdzie stósownej dla siebie co do słowa nauki; bo księgi moralne podobne są do składów ziół i roślin zbawiennych, których przeznaczeniem uzdrawiać, wzmacniać, pomagać; lecz użycie ich korzystne, zastósowanie przyzwoite, od światłe-

go lekarza zależy; tym lekarzem człowiek sam dla siebie być ma.

Każda zatem z przebiegających te uwagi, jeżeli zechce obrócić je na jakąś istotną korzyść, niech naprzód weźmie do serca umieszczone powyżej pytania i odpowiedzi; potem, bacznie i pilnie okiem niech uważy ogół i szczegóły położenia swego; niech zliczy powinności, jakie jej podaje; niech się zastanowi, czy je wypełnia i jak je wypełnia? Bo i w tem wielka jest różnica owoców i zasługi; przeznaczenie najmniej pomyślnie nabywa, wdzięku, skoro jest spełniane z polubieniem; najświetniejsze traci w mniemaniu tej która je niechęcią uważa i dopełnia; niema tak drobnego starania i zachodu, tak przykrój i uciążliwej pracy, którejby myśl powinności nie, uzacniła i nie osłodziła. Skoro powiedzieć sobie można: „Jestem tam,

gdziem być powinna; robię to, com powinna“ pokój i swoboda duszę ogarnia, życie nabiera ważności i choćby nam świat szczęścia nie przypisywał, znajdziemy je w sumieniu i w świadectwie kilku bliższych osób.

Prócz tego, rozważyć także należy, co w położeniu naszym jest powinnością, a co obowiązkiem; czyli do mamy z ręki Boga, a co z naszej własnej. Powinności bowiem zastajemy po części przychodząc na tę ziemię, dalsze zwykle bez woli naszej i sprawy na nas spadają, są skutkiem wspólnego przeznaczenia ludzkiego, i niemal dla wszystkich podobne; obowiązków podęjmujemy się z własnej chęci, i te dla każdego prawie są inne. Tak córka, poświęcająca się rodzicom, powinność czyni; szara siostra obowiązkowi strzeże; żona która w morowym powietrzu chorego męża

nie odstępować; świętej powinności dopełnia; dla obcej osoby tak się narażając, obowiązku pilnuje, matka wychowując własne dzieci, powinności się trzyma; cudzym się oddając, obowiązek przybiera.

Niema, zdaje się, żadnej potrzeby, przekonywania nikogo o pierwszeństwie powinności przed obowiązkami, ale to wiedzieć należy, że raz przyjętych obowiązków, równie sumiennie dopełnić potrzeba jak powinności. Zastanawiać się przeto bardzo potrzeba nad podejmowaniem się ich i nad ich kolejną, aby uszczerbku powinnościom nie przynosiły. I tak córka, która chorą matkę dla pilnowania ubóstwa opuszcza, żona zanedbująca męża i domu dla przyjaciółki, matka, która przybranym dzieciom więcej się udziela niż własnym, oby-

watelka co w obcych krajach
jałmużny sypie, a chłopków
swoich w nędzy zostawia, te
wszystkie kobiety i im podobne pię-
knie czyniąc na pozór, nie robią do-
brze. Co więcej powiem, każda z
nich choćby dokazała cudów poświę-
cenia, dopełniając najtrudniejszych o-
bowiązków, nigdy takiego pokoju, ta-
kiej pociechy nie otrzyma, takiej za-
sługi nie zbierze, jakich byłaby się
doczekała, pilnując najprostszych po-
winności prawdziwego przeznacze-
nia swego. Bo wszystko to, z granic
powinności wychodzi, będąc skutkiem
przepelnienia uczucia, wyskokiem zbyt
żywéj imaginacyi, a często bardzo
podszeptem próżności, unosi zbyte-
cznie kobietę, błąka ją i dręczy; powin-
ność zaś jest najpewniejszym przewo-
dnikiem naszym, choć nie raz zimnym
i surowym wydawać się może; a każ-

da z nas dla prawdziwego szczęścia
swego ma często powtarzać z głębi ser-
ca tę apostoła prośbę: „Panie prowadź
mnie drogą moją.“



V.

O EDUKACYI SAMEJ SIEBIE.

Przeczytawszy tytuł tego rozdziału, może nie jedna z młodych osób, czytających to pismo, powie w sobie, „A już też te uwagi dla mnie będą zbyteczne, ja właśnie moję edukacyą skończyłam.“ Druga doda: „Ja za mąż już poszłam, mam dzieci i edukować się nie mam ani ochoty, ani potrzeby.“ Ale jeżeli odezwie się parę tak niebacznych głosów, więcej zapewne znajdzie się między najmłodszemi takich, które wiedząc jak podobne zdania są

mylne, jedynie ze zwyczaju przyjęte, przyznają wraz ze mną, że edukacya saméj siebie, jest rzeczą zupełnie oddzielną od edukacyi zwyczajnéj, że jest ważną powinnością każdéj z nas względem siebie, pracą dni wszystkich aż do ostatniego, i że nic prócz śmierci, końca położyć jéj nie może. A i ten koniec nawet jeszcze nie pewny. Bo któż wiedzieć może, przez jakie próby duch jego przechodzić będzie, w jakich czyścić się doświadczeniach, zanim godnym się okaże stanąć przed Bogiem?.... Lecz nie zatapiając się w niepojęte tajemnice drugiego świata, zatrzymajmy się tu nieco i rzućmy okiem na zwykłe dwa ziemskie sposoby kształcenia człowieka. Są to dobrodziejstwa, których każdy z nas mniej więcej doznaje, a których miara i korzystanie z nich, prawdziwą i jedyną różnicę między ludźmi sta-

nowią. — Temi dwoma sposobami są wychowanie i edukacya; celem obu-
dwóch jest udzielenie człowiekowi
zdrowia, cnoty, ogłady i światła.

Skutkiem dobroczynnych nad na-
mi widoków Opatrzności, z prawdzi-
wą chlubą naszą wyznać przychodzi,
że wielkie dzieło kształcenia człowieka
we wszystkich stanach i czasach, ko-
bieta rozpoczyna; wychowanie wszy-
stkich ludzi matkom powierzone zo-
stało, i zaiste niemoc i słabość w stó-
sowniejsze ręce dostać się nie mogły.
Dziecie nowo narodzone żyje, a nie-
wie o tém, potrzebuje wszystkiego, a
w niczém poradzić sobie nie zdoła; nie
wie co złe a co dobre, co mu pomódz,
co zaszkodzić może; słowa wyrzec
nie umie, Boga, siebie nie zna, niko-
mu na nic przydać się nie potrafi.
Matka życie jego jakby na siebie bie-
rze, a raczej dokończa widocznie, do-

browolnie i obszerniej dzieła, które w jéj łonie spełniać się zaczęło; jéj mleko, jego pokarmem, jéj starania jego zdrowiem, jéj pieśczęty jego uciechą, jéj ramiona jego ucieczką, jéj głos jego mistrzem. Cierpliwością i kochaniem uczy go z wolna wszystkiego, budzi w niem serce, w usta mowę wlewa, Boga i powinności wyobrażenie mu daje, a troskliwością, radami, przykładem, zabezpiecza mu z czasem pożądane owoce wychowania; zdrowe ciało, zdania rzetelne i chęci cnotliwe.

Wiele jest między kobietami, dla których to wychowanie macierzyńskie jest wszystkim, i nie raz dostatecznym bywa; ale jeśli dobrze zgaduję, każda z czytających to pismo i do drugiego stopnia kształcenia człowieka przypuszczoną była, każda mia-

ła sobie udzieloną edukacją, inaczej zwaną instrukcją.

Celem téjże jest, rozwinąć to, co wychowanie zaczęło, udzielić wyższego światła i ogłady; a to za pomocą nauk, talentów, wzorów. Rzadko też kiedy matka wydołać może sama jedna tym trudom, nawet co do córek, gdyż tu już serce i rozsądek niewystarcza; wzywać przeto musi obcych, i zwykle kilka osób, czasem przez lat kilkanaście nad edukacją młodéj panny pracuje.

Lecz jakiż jest cel tych wszystkich starań wychowania, tych całych zabiegów edukacyi? oto żeby wychowanki i uczennice stanąć mogły jak najprędzej na trzecim stopniu moralnego kształcenia człowieka, żeby rozpocząć potrafiły edukacją samych siebie. Wychowanie najlepsze, najwytworniejsza edukacja, są tylko przed-

mową do istotnej i rzetelnej edukacji, którą sami jedynie dać sobie możemy.

Tak jest, tkliwe matek starania, troskliwe nauczycieli zabiegi, do szczętu zmarnieć mogą w tobie; przymioty wyssane z mlekiem i zaszczerpione przykładem, światło użyzione, bez żadnego zostaną pożytku, jeżeli nie-dokończysz sama w sobie, co w tobie drudzy zaczęli; jeżeli całego życia swojego uważać nie będziesz jako wielką i ciągłą porę do kształcenia samej siebie, jeśli kiedy pomyślisz, żeś już skończyła edukacją swoją.

Wszystko, czego matki i nauczyciele udzielić nam mogli, wszystko to jest w każdej z nas bez wątpienia, ale jakby pożyczone; póki tych napomnień, tych przykładów i nauk niezamienimy w uczynki, a tą zmianą nieprzywłaszczemy ich sobie, póty one są w nas jak ziarno rzucone w ro-

lę, które leży w niej, ale kłóć nie puszczając, kłosu nie wyda, a nawet z pierwszym wiatrem ulecieć może. — Bo cóż mogą w podobieństwie matki i nauczyciele? nie więcej tylko rolę uprawić i ziarno wrzucić, wzrost i plon jego już od nas samych zależy; z ich pracy jako z cudzej chlubić się nawet nie wolno, lubo nas najwyższą wdzięcznością przejmować powinna; gdyż niema bogactwa i daru droższego nad dobre wychowanie i staranną edukacją, niema większego ułatwienia światła, cnoty i szczęścia. — Lecz powtarzam, te skarby wniwecz obrócić się mogą; wychowanie najtroskliwsze, edukacja najwytworniejsza, często miernych, a nawet złych wystawia ludzi; własna dopiero nad sobą praca człowieka sposobi do dobrego, uzacnia i użytecznym czyni. Wielu znakomitych w różnych

wiekach i stanach ludzi swojém dziełem byli; nikt nie słyszał o cnotliwym, uczonym i wielkim mężu, któryby sam niepracował nad sobą. To samo zachodzi w enotach, w naukach; te mamy i umiemy, do których przykładamy się sami; jedno własne doświadczenie, więcej nauczy życia od tysiąca obcych przykładów; godzina własnej pracy więcej rozum oświeci od dziesięciu lekcyj. Przeto, kiedy w oczach wielu, zabiegi koło edukacyi młodej osoby już są skończone, wtedy rozpoczyna się dopiero druga edukacya, nie równie trudniejsza, ale też wtedy dopiero na rzetelny użytek i na zasługę godną nagrody się obraca.

Póki człowiek jest dziecięciem, póki sam sobą nierządzi, póty Bóg powierza go jakby zakład tymczasowy rodzicom jego i zwierzchnikom, póty, oni odpowiadają za niego, prowadzą

go i jakby w nim żyją; póty on, choć byłby najlepszym, jest tylko posłusznym i niewinnym. Dzięki zbawien-
nym staraniom i przykładom wycho-
wania, dzięki naukom i wzorom edu-
kacyi, ma on cnotliwe nałogi i dobry
sposób myślenia, ale jeszcze cnotli-
wym i ustalonym nie jest, bo jeszcze
nie używa wolności, jeszcze przeci-
wności nie doznał, jeszcze samego sie-
bie nie objawił. Idzie w prawdzie, ale
nie można jeszcze być pewnym, czy
chodzić umie, czy zna drogę swoją,
czy nie upadnie, bo ciągle jak dziecię
matki, tak on starszych się trzyma.
Lecz skoro do wieku, rozumu i do
wolności przychodzi, już sam sobą
rządzi, sam się prowadzi, o własnej
idzie sile, sam za siebie odpowiada,
i czém jest wydaje; wtedy dopiero
z dziecięcia zamienia się w człowie-
ka, z niewinności w cnotę przechodzi,

z istoty biernej na czynną się przeistacza. — Jakże to wyzwolenie moralne jest zaszczytne! ileż ta druga edukacya chlubniejszą jest od pierwszej, która zarówno z wychowaniem cudzą pracą była. Tu dopiero zaczyna się rzetelne życie—ale też tu dopiero rzetelna i trudna praca; i nie raz w dalszym ciągu dni naszych żałować przychodzi owych chwil błogich, kiedyśmy szli wspierani przyjazną ręką, mniej zaszczytnie, ale bezpieczniej.



— 112 —

VI.

O DOSKONALENIU SIĘ.

Wiemy tedy, że prócz wychowania i edukacyi zwyczajnej, jest druga edukacya nierównie ważniejsza, trudniejsza, której życie całe poświęcić należy. Celem jęj, treścią, winno być doskonalenie się, czyli chęć i staranie, stania się codzień lepszym, zbliżenia się codzień więcej do owego wzoru, do owęj miary doskonałości, które człowiekowi każdemu zarazem z powinnościami wydzielone zostały. Bo wątpić o tém nie trzeba; każdy

z ludzi w stosunkach do zdolności wrodzonych i do przeznaczenia swojego, ma sobie naznaczony stopień wysokości moralnej, do którego dążyć powinien ciągle. Każdy z nas kryje wewnątrz siebie, jakby wizerunek swój upiękniony, którego starożytni lepszym ją nazywali, a każdego z nas jest powinnością dochodzić tego wzoru piękności moralnej, czyli doskonalić się.

Chlubnej możności doskonalenia się, człowiek nie podziela z żadną istotą znikomą, a wszystko to, co w nim i koło niego się dzieje, przypomina mu ją i przekonywa go o niej. — Wszystkie rzeczy stworzone stanęły od razu na szczycie swój doskonałości; od tam idą ciągle drogą swoją, spełniając wytknięty zawód, lecz spełniają go jakby na ślepo, i ani go znają, ani go zmienić, ani poprawić nie mogą. Na

jednego tylko człowieka Bóg nie nałożył takiego jarzma; owszem ukazał mu dobre i złe, pozwolił mu wybierać sobie, a hojny w darach swoich, natchnąwszy go uczuciem dobrego, wyobrażeniem, pięknnością, potrzebną i przeczuciem lepszego, zbogacił go zdolnością doskonalenia nie tylko siebie, ale tego wszystkiego, nad czém panować może. Jakoż, dosyć objąć myślą stan przemysłu, nauk, sztuk, rzemiosł, cywilizacyi, jaki był w pierwszych wiekach ziemi, a jaki jest dziś, i jakim jeszcze być obiecuje, aby poznać, że ród ludzki do nieustannego postępu został stworzony. Jakżeby więc człowiek nie miał czynić dla szczęścia swego i cnoty, tego, co czyni codziennie dla zysku, wygod i sławy? A kiedy wszystko w rękach jego postępuje i doskonali się, a przynajmniej sposobne jest do udoskonalenia

nia się, miałżeby tylko duch jego być pozbawionym tak chlubnej własności? Nie. Niema rzetelnéjszej prawdy nad tę: Człowiek na tej ziemi doskonałym nigdy, ale codzień lepszym być może. Nie tylko postępować coraz dalej, lecz wznosić się coraz wyżej ma prawo. Wczorajszą, najlepszą robotę dziś przyczyniać, poprawiać może, i jeszcze na jutro mieć widoki do jej udoskonalenia. Chlubna praca postępu wyłącznej pory niema; zaczęta z zapałem w młodości, ciągnąć się ma stale przez wiek dojrzały i sędziwy, aż do chwili śmierci, która często zasługą i pięknnością wszystkie inne chwile przechodzi. Doskonalenie się nasze nie zna granic, a to dla tego, że nam tylko gonić doskonałość wolno; dobiedz do niej, schwycić ją nie jest w mocy ludzkiej, bo doskonałość udziałem tego świata nie jest. Zagarnął ją drugi

świat; tam panuje, tam jest rzeczywistą; tu cień jój tylko widzimy; lecz ten sam cień świadczy, że przedmiot jest gdzieś wyżej...

Nikt więc z myślących nie zaprzeczy, iż najgłówniejszą względem siebie powinnością jest ciągła dążność ku dobremu nieustanne ulepszanie samego siebie. Przychodzimy na świat z jój zarodem; dziecię skoro cokolwiek rozeznania mieć zaczyna, chce dobrze zrobić to do czego się weźnie; ta chęć wzrasta z nami razem; wychowanie i pierwsza edukacya podają nam sposoby zastosowania jój do wyższych rzeczy, przekonywają nas, że postęp w dobrem, powinnością jest naszą; spełnienie zaś téj powinności pracą jest drugiej edukacyi, i dla tego to ważnością swoją wychowanie i pierwszą edukacyą przechodzi. Bo i na cóżby się przydały wszystkie udzie-

lane nam od dzieciństwa napomnienia i przepisy, na co tkliwe matek starania, gorliwe nauczycieli zabiegi, gdybyśmy wprowadzone na drogę prawdy i zostawione sobie stanęły, i nie starały się wszelkimi siłami postępować coraz wyżej i pewniej. Żałować należy tych co nie tchną tą szlachetną chęcią, a nauczeni dobrze czynić — ustają.

Człowiek wraz z uczuciem dobrego, z wyobrażeniem piękności i z szlachetną zdolnością doskonalenia się ma w sobie niestety! pociąg ku złemu i smutną możność upadku; życie nasze ciągle jest walką dobrego ze złem, dusza od tych dwóch sił ciągle rozrywana. Idziemy zawsze między górą i przepaścią; wolno nam wstępować na pierwszą, ale pośliznąć się w drugą jeszcze nam łatwiej. Co więc, skoro tylko przestaniemy iść coraz wyżej,

natychmiast upadamy; bo kto na stromą wchodzi górę, ten stać na miejscu nie może; kto niepostępuje cofa się. Kto nie chce być codzień lepszym, ten codzień gorszym się staje. — Uczony skoro się uczyć przestanie, zapomina zwolna tego co umiał; talent największy skoro zaniedbany słabieje i niknie; i jesteśmy wszyscy, jak ów żeglarz płynący pod wiatr i pod wodę, który na chwilę rąk opuścić nie może, bo mu natychmiast bieg rzeki łódź jego odepchnie i od celu podróży oddali.

Lecz ten ciągły i tak pożądanym postęp, to doskonalenie się, w niczyjej nie jest mocy, tylko w naszej własnej; skrycie, ciągle, wewnątrz nas, ta powinność spełniać się ma; któżby przeto mógł dopilnować, kto przymusić do jej zadosyć uczynienia? Bóg sam nawet może w miłosierdziu swoim udzielić nam pomocy ku téj zba-

wiennéj sprawie, ale sprawiedliwość jego nie dozwalała mu działać w człowieku wbrew jego woli, i trzeba koniecznie ażeby wola nasza współpracowała z łaską. I zastanowiwszy się, wstyd byłby dla nas, gdybyśmy wszystko dobre darmo mieli, żadnéj pracy nie dokładając. Gdyby człowiek złym być nie mógł, gdzież byłyby zasługi i wartość?

Jedną bowiem z ważnych prawd moralnych, znanych powszechnie, ale której nigdy dosyć często przypominać nie można, jest ta: człowiek między zdolnościami któremi obdarzony został, na sposób doskonalenia się, zbierania cnót i zasług, a tym sposobem jest wolna wola; i tak człowiek każdy może chcieć lub nie chcieć rzeczy jakiej, może iść do wskazanego celu, albo go zaniechać; może spełniać dobre, albo dać się pokonać złe-

mu. — Ta wolna wola człowieka, źródło cnót, poświęceń i czynów najpiękniejszych jest darem wspaniałym i straszliwym, zbawiennym i niebezpiecznym oraz; dał ją nam Bóg jako istotom rozumnym i nieśmiertelnym, ażebyśmy obierali dobre dobrowolnie, spełniali je takóŜ, w niem się doskonalili, a przeto stawali się godnymi nagrody. Dodając nam zaszczytu i wartości, chlubny ten przywilej wielką na nas odpowiedzialność wkłada. Bo kiedy kaŜdy z ludzi ma wolność być moralnym i doskonalić się, kiedy Źadna władza i siła spętać téj wolności w duszy człowieka nie moŜe, cóŜ powie kaŜda z nas, czém kiedyś wymawiać się będzie, jeŜeli moralności i doskonalenia się w niej zaniedba, jeŜli złemu zwycięŜyć siebie dozwoli?

Lecz tyle powiedziawszy o koniecznej powinności i potrzebie dosko-

nalenia się, należy określić je choć w kilku słowach, i okazać, że nie jest ani niepodobnem, ani bardzo trudnem.

Doskonalenie się, owa treść, ów cel edukacyi samego siebie, jest posuwanie coraz dalej cnót, przymiotów, wiadomości naszych, w tym jedynie widoku, ażeby spełnić jak najlepiej częśćkę dobrego nam wydzieloną; celem jego bynajmniej nie jest, ażeby ludzi nadzwyczajnych kształcić, owszém zostawia każdego w właściwym jego obrębie. Doskonalić się jest przeto znać dokładnie i spełnić coraz lepiej przeznaczenie swoje czyli powinności. A zatem ta praca nie jest tyle trudną, gdyż jest pod ręką każdego; nie mamy potrzeby szukać daleko środków do jej wykonania, są w naszej władzy, ale chętnie i bez

ustanku używać ich należy.—Jednym z tych środków jest moc nad sobą.

Nie uczynić nie potrafisz ku udoskonaleniu twojemu, jeśli panować sobie saméj nie umiesz; jeżeli mowa, uczucie, postęпки twoje są na zupełną wolę puszczone. Lada wiatr obali, od lada upału uschnie drzewo, które silnie w ziemię wkorzenione nie jest; burza najstraszniejsza, gromy nawet tego nie zachwieją dębu; nie też, ani pokusy, ani niedola, ani pomyślność nie pokona tego, który nad sobą panuje. Moc nad sobą jest najlepszą rękojmią udoskonalenia człowieka, prawdziwym patentem swobody dla duszy. Ale trzeba ją mieć tak w wielkich jak w małych rzeczach, nie chować na rzadkie i wydatne walki, lecz codziennie do drobnych i nikomu nieznanych jej używać. — Niechce ci się wstać rano, uwaga twoja

od modlitwy odbiega, starania gospo-
darskie cię nudzą, zraża cię trudna
i nie miła praca, gniewają natrętne
odwiedziny, dokucza ci ból jaki, masz
chętkę dotknąć kogo dowcipném słó-
wkiem, korci cię zwierzony sekret
małej wagi, lękasz się koni, grzmo-
tów, wiatru, kupujesz co ci się tylko
podoba, i t. p. Wszystko to są rzeczy
drobne na pozór, ale unieś i w tych
się przezwyciężyć; przeciw tym sła-
bościom małej wagi, użyj mocy nad
sobą; nie mów: „czyż to warto?“
codziennie szczęście twoje na tém zy-
ska, postąpisz w udoskonaleniu, moc
twoja na mało znaczących nieprzyja-
ciolach zachartowana, w razie silniej-
szych pokonać zdoła.

Drugim środkiem do udoskonale-
nia się jest unikanie wszelkich sposo-
bności od złego, wystrzeganie się o-
sób, domów, zabaw, rozmów, książ-

żek, któreby w nas obudzały naganne skłonności. Nie pozwalajmy sobie nigdy tych słów pełnych pychy: "To mnie nie zaszkodzi," zła pora dla najdoskonalszego z ludzi początkiem bywa błędów i win. Zwierze nieme i bez duszy unika tego co mu jest szkodliwém; gdzie raz uszczerbek poniosło, już tam nie idzie, a człowiek miałby niewystrzegać się, nie pilnować, i doświadczywszy raz złego, jakby wracać po nie. Ten jedynie idzie drogą udoskonalenia, kto powodów do winy się strzeże, kto miłuje niebezpieczeństwo i w nie się wdawa, w niem ginie."

Skutecznym także środkiem do udoskonalenia się jest zbawienny zwyczaj częstego badania sumienia. Nikt nie zachowa się czystym, kto czuwać nad sobą i rachować się z sobą samym nie będzie. Już powiedzianém było

sumienie, ów głos duszy do wielu osób przy pierwszém ocknieniu ze snu najsilniéj przemawia; ale bądź w téj, bądź w innéj chwili, należy sobie upatrzeć codzien parę momentów, na zastanowienie się nad sobą; rano powziąć chęć szczerą panowania sobie, wystrzegania się złego, postąpienia w dobrém; w wieczór wypytywać się saméj siebie czy dotrzymane postanowienie? uchybienia zaś, naprzód żalem, potem poprawą nagradzać. — „Nadobny to rachunek mówi poczciwy Rej — kto idąc na pokoik swój, sam z sobą poczet uczyni, co dnia tego przystojnego, a co nieprzystojnego uczynił.“ Jako ten co w podróż wodą się puszcza, opatruje pilnie łódź swoją, a zatrzymując się czasami, ogląda czy jakiego sporządzenia nie trzeba, tak i my płynąc po morzu życia tego, czuwajmy troskliwie, wgładajmy

w samych sobie, a co się zepsuło, naprawiamy bez zwłoki. Tę ostrożność do każdej szkody moralnej, choćby mało znaczną była, zachowujemy ściśle. Najmniejszą wadę, najmniej naganny nałóg lub uczucie, skoro postrzeżemy w sobie, wytępiamy natychmiast, jeżeliśmy o udoskonalenie nasze troskliwi: „Małe złe jest jak klin, który na początku małą rozpadlinę uczyni, a potem za powtarzaniem uderzenia rozedrze drzewo,“

A prócz tego wpatrywania w siebie w przeznaczonych na to momentach, chwytajmy skwapliwie owe pomysły i jasne chwile, które niekiedy dla każdego z myślących błyskają. Są takowe i zwykłe po jakimś moralnym wstrząśnieniu nadchodzą, kiedy objawia nam się wyraźnie ów lepszy ja, który jest jakby typ doskonałości nam wymierzonej. Wtedy

widziemy samych siebie na wysokim stopniu moralnym, — widzimy siebie takimi jakimi moglibyśmy być przy ciągłej a rozsądnej pracy; wtedy powstaje w nas chęć nadzwyczajna do spełnienia dobrego, siła potężna do pokonania złego; powinności nam właściwie kiedy indziej nie tyle widoczne układają się kolejną przed oczyma naszymi, nasuwają się nam sposoby do spełnienia najtrudniejszych, ukazuje nam się dobra strona najmniej powabnych, czujemy w sobie moc kochania, poświęcenia siebie niepojętą, jakąś dumę i pokorę razem, czujemy jakby rozwarcie nieba nad nami. Jak niepewny w czasie nocnej burzy wędrownik z światła błyskawic korzysta, aby dobrą dopatrzeć drogi, tak my korzystajmy z tych błyskawic ducha naszego, a choć chwila zapалу minie, spełniamy

wszystko dobre które nam wtedy ukazane zostało, utrzymujmy się ile sił na tym stopniu wysokości moralnej a postępować będziemy wielkim krokiem w udoskonaleniu.

Te jasne i błogie chwile zjawiają się najczęściej po owych nieszczęsnych godzinach, kiedy bądź przez nieuwagę dopuściliśmy złemu wziąć górę w duszy naszej, a uznawszy z pokorą upadek nasz dźwignąć się chcemy koniecznie; bo nie raz powtarza się to w nas w podobieństwie, co nam ewangelia o Zbawicielu na puszczy opowiada: Skoro zgromił ducha złego, który go kusił „oto zaraz aniołowie przystąpili i usłużyli mu.“ Tak i w nas słabych istotach, skoro odepchniemy złe myśli, natychmiast przystępują dobre natchnienia i służą do ulepszenia naszego.

Nakoniec, pewnym środkiem do doskonalenia się, może być pamięć na krótkość tego życia i jego niepewność. Nie jedną z nas ogrom pracy choćby najpożyteczniejszej zraziłoby gotów— ale tu o tak mało idzie. Życie nasze na téj ziemi dzieli się na pory, pory na lata, lata na dni, dni na chwile; nie żyjemy w tém co minęło, gdyż przeszłość na zawsze zgubiona, nie żyjemy w tém co będzie, bo któż nam za dzień jutrzější zaręczy; jedyną przeto własnością naszą jest dzień dzisiější, chwila obecna. Idzie zatem jedynie o to, żeby dnia dzisiéjszego, chwili obecnej jak najlepiej użyć; żeby tylko dziś, teraz, mieć moc nad sobą, unikać sposobności do złego, uważać na siebie, chwytąć dobre natchnienia. A cóż prędzój mija jak dziś i teraz? czyż tak trudno walczyć przez dzień jeden, przez jedną chwi-

lę? Nie zaiste; a przecież tego jedynie do udoskonalenia naszego potrzeba. — Dajmy sobie tylko słowo, że każdego dnia, każdej obecnej chwili zbawiennie użyjemy, że każdego dnia będziemy się starały być lepsze niż byłyśmy wczora; dotrzynamy obietnicy; według słów Pawła S. „czynmy dobrze na każdy dzień, dopóki dzisiaj nazywa“ a spłynie dla nas niezmiennie chwila za chwilą, dzień za dniem, rok za rokiem, pora za porą, usnuje się jakby z niechcenia pasmo dobrze użytego życia, ułatwi się wykonanie cnoty, powiedzie się edukacya prawdziwa, powstanie w sercu naszym błoga o przeszłości spokojność, słodka o przyszłość nadzieja. Bo kto w każdej chwili wypełnia ile tylko może najlepiej powinności i obowiązki jakich ta chwila po nim wymaga, kto zawsze ku dobremu wolę

swoję nateęza, a ciągle ze złem walcząc, ciągle o udoskonalenie swoje się stara, ten choćby żył najdłużej, spokojnym o cały szereg spłynionych lat być może, i rokować sobie nadal najpomyślniejsze nadzieje; gdyż ten, wykonywa prawo podane mu od Boga, ten pewnym krokiem idzie drogą moralności ku szczęściu prawdziwemu, a idąc wypełnia cnotę.



VII.
O SZCZĘŚCIU.

Już wiemy dostatecznie, że całe życie człowieka jest wielką i nieustającą edukacją, której przedmiotem jest doskonalenie się. — Lecz ta cała praca, wszystkie poprzednie zachody, muszą przecież mieć cel jakiś, muszą mieć swoją nagrodę? Wszak nikt bez ważnych powodów, bez szlachetnej i lubej nadziei wielkich trudów niepodjęmuje? Wszak nikt niepuszcza się w zawód niebezpieczny wieńca, a mety nie widząc? Jakaż to więc nadzie-

ja w tych wszystkich zabiegach nas wspiera, do jakiegoż dążemy celu? — Ludzie, świat, rozum, serce nasze, a przede wszystkim wiara odpowiadzą nam razem: tą nagrodą, tą nadzieją, tym celem jest szczęście. Sam Bóg stwarzając człowieka, ten piękny i drogi cel mu wskazał, sam Bóg chcąc nam ułatwić jego pozyskanie, wlał w serce nasze żywe szczęścia pragnienie; sam Bóg dostępnym czyniąc źródło prawdziwego szczęścia wszędzie i dla wszystkich okazał, że chce, aby wszyscy ludzie szczęśliwymi byli.

Bo i jakżeby mogły być inne zamiary Boga nieskończenie dobrego względem istoty, którą na swój obraz i podobieństwo stworzył i tyle ukochał? Jakieżby inne widoki z równą dzielnością pobudzać mogły człowieka? Chęć, aby mu dobrze było, dzie-

cię w kolebce, starca nad grobem zajmuje; każdy radby złego uniknąć, każdy pragnie, aby mu było jak najlepiej. Przeszedłszy też wszystkie stany od najwyższych do najniższych, odchyliwszy każdego serca ludzkiego zasłonę, jakąż powszechną lub rozmaicie barwioną ujrzymy dążność, jakie wyjdzie na jaw jednozgodne życzenie? oto wszędzie, zawsze, każdy do szczęścia wzdycha i dąży, każdy we wszystkiém, co tylko przedsięwzię i czyni, ma na widoku szczęście własne lub drugich.—Wreszcie, cóż nad tę, dążność, nad to pragnienie przyzwoitszego i naturalniejszego być może? Wszak nieznająca siebie roślina szuka miejsca najdogodniejszego jéj rodzajowi? Wszak człowiek, kiedy nieme zwierze polubi, troskliwym jest o jego dobry byt? a dla siebie miałaby mniej być czułym i bacznym? a

kiedy mu Bóg dał jakby w zakład
częstkę nieśmiertelnego ducha swoje-
go, kiedy w przepisach religii pełnej
miłości bliźniego tyle tylko, ile sa-
mych siebie kochać nam przykazał,
mieliżbyśmy niepielegnować troskli-
wie i nieuszcześliwić stósownie do jej
godności istoty naszej? Jakiżby —
zwłaszcza dla osób myślących — wy-
naleść i wskazać inny cel i owoc za-
biegów koło doskonalenia siebie? wszak
uczony i święty mąż powiedział: „Czło-
wiek żadnej silniejszej pobudki do na-
bycia mądrości niema, jako, żeby sie-
bie uszcześliwić potrafił.“*) W mo-
jem też przekonaniu nie wolno nam
ani myśleć ani czynić inaczej; i lubo
na pozór to zdanie może mieć dla nie-
których coś rażącego w sobie, ja prze-
cież wypowiem je śmiało, bo mam

*) S. Augustyn.

w duszy pewność, że się nie mylę: „Szczęście jest powodem życia każdego z ludzi, celem, dla którego nas stworzył Bóg pełen dobroci, meta, do której zmierzają najszlachetniejsze zabiegi ludzkie; pozyskać i zapewnić sobie szczęście jest główną powinnością człowieka względem samego siebie.“

Ale gdzie źródło tego szczęścia, jakie jest, jakich środków używać nam wolno do zabezpieczenia go sobie, jakie są korzyści i owoce jego? oto ważne pytania, które nie jednostajnie przez wszystkich są rozwiązywane, ale na które ludzie wierzący i moralni zgodną w sercu swojém znajdują odpowiedź.

A naprzód, cóż to jest szczęście? jest to dobro najwyższe, stan błogi i zupełny, który nic do życzenia nie zostawia. Roślinie zatem grunt dogodny,

promień słońca, kropla rosy, wystarczą ku jej szczęściu; dla niemego zwierza byt dobry jest dostatecznym; ale człowiekowi, istocie rozumnej, wolnej, nieśmiertelnej; czegoś więcej potrzeba. Szczęście przeto człowieka może być dla każdego z ludzi dostępne i podobne do nabycia, a prócz tego nie tylko trwałe, lecz wieczne. Nie jest więc szczęściem piękne, dorodne i zdrowe ciało, bo nie jest własnością wszystkich, nabyć go nie można, i tak prędko się zmienia. Rodu znakomitego, bogactw, dostojęństw, sławy, nazwać niem także nie należy; mało kto je posiada; w śmierci mają koniec swój, a i przed śmiercią utracić niektóre snadno. Nie kryją też szczęścia w sobie wysokie talenta i nauki, bo nie wielu ma zdatność do nich, i często więcej pracy i zawodów, niżli korzyści i pociechy przynoszą. —

Próżnoby go szukać w zabawach, w uciechach, rozkoszach; naprzód, nie są pod ręką wszystkich; powtóre, z razu miłe, wnet czczość, nudy i wstręt sprawują; nie spoczywa nawet szczęście w rozlicznych związkach serca, gdyż jakkolwiek słodkie, mało co jest w nich trwałego; rozrywa je zwykle jeśli nie oddalenie lub niestałość, to śmierć bezwzględna. — A zatem nieciągąc dalej tego już tyle pospolitego badania, my co wiarę mamy, moralności holdujemy, wyznajmy głośno: „Wszystkie wymienione dobra pomysłność ziemską składają, mogą być pomocnikami szczęścia, ale źródłem jego sama tylko cnota. Cnota, owa moralność w uczynkach, owa wypłata wierna i chętna wszystkich powinności; cnota, owo spełnienie dobrowolne choćby najtrudniejsze dobrego; owo pokonanie choćby najpowabniejszego złego.“

To zdanie tyle szczytne i unoszące, stwierdzone jest przez rozum i doświadczenie. Któreż bowiem dobro dla wszystkich jest tak dostępne, tak podobne do nabycia, i tyle cenione? Gdzież jest człowiek, któryby nie mógł być cnotliwym, skoroby miał chęć szczerą ku temu? Do jakiegoż to innego dobra ludzie od początku więcej ofiar składają, któreż w ogólności szacowane jest wyżej? Wieluż to dla dogodzenia cnotcie do ubóstwa przychodzi i mówi z prostotą: „Miałżebym tyle być podłym, abym majątek nad szczęście przelożył?” A przeto choćby nam świat stawiał sidła swoje i inaczej rzeczy malował, choćby ciężar własnej, a może prędzej jeszcze cudzej niedoli chwiał w nas owo odwieczne zdanie: że cnota sama jedyna szczęście dać może, my stójmy przy niém stale, niech się z wiarą na-

szą zespoli i zjednoczy; niech prawdy jego, życie nasze dowiedzie!

Atoli zrozumieć się nam tu potrzeba.

Szczęście, jak wiemy, jest to dobro najwyższe, stan błogi i zupełny, który nic do życzenia nie zostawia; zatem, kto by sobie wystawił, że cnota już na téj ziemi da mu szczęście takowe, zapomniałby chyba, czém jest to życie i czém jest człowiek, dopóki dusza jego, tchnienie boskie, ciałem, zwierzęcą powłoką jest osłonięta. —

Jak doskonałości tu niema tylko cień jój, ale jest gdzieś wyżej i gonić za nią nam przykazano; tak i szczęścia zupełnego niema na téj ziemi, tylko jest u Boga; nam iść ku niemu wolno, a drogi innéj niema nad cnotę. Szczęście zupełne jest dla nas w podobieństwie, jak ukochana osoba w oddaleniu; idziemy do niéj radośni pewną nadzieją, że ją zobaczymy; ta-

kim pochodem do szczęścia jest życie cnotliwe, a chwilą powitania — śmierć.

Nic tedy pewniejszego, i na to dobrze się przygotować i mocno obwarować potrzeba; cnota choćby najwyższa, najstalsza, nieochroni bynajmniej od tego, co ludzie pospolicie nieszczęściem zowią, a co by niedolą, niepomyślnością zwać tylko należało, bo sam występki jest nieszczęściem. — Człowiek cnotliwy narażony jest zarówno z każdym innym, na zmiany losu, na choroby, potwarz, prześladowanie, na straty dotkliwe; ale on ma najpewniejsze, najobfitsze zapasy ratunku, cierpliwości, pociechy, nadziei; on ma w samym sobie rękojmię owego szczęścia prawdziwego, do którego dąży, którego przedsmaku już używa w czystém sumieniu i w pokoju duszy.

Prócz tego — jakkolwiek ten sposób myślenia, wyższe i doskonalsze umysły poziomym znaleźć będą mogły — ja w prostocie mojej wystawić sobie nieumiem, ażeby nam żyjącym na tym doczesnym świecie i zwierzęcą powłoką odzianym nakazano było żyć jedynie duchowém życiem. Zdaje mi się, że sam Bóg tego od nas nie wymaga. Nie stworzył nas aniołami, tylko ludźmi; nie powołał nas od razu do siebie, ale ukrył ducha nieśmiertelnego pod cielesną zasłoną, i kazał nam tak iść do siebie przez to życie. Nie tylko więc możemy ale powinniśmy opatrywać się w to wszystko, co tak ciału jak duszy naszej ową pielgrzymkę często trudną i przykrą ułatwić i umilić może; a kiedy, jak ktoś powiedział: „dusza i ciało, to jeździec i koń zespoleni“ pierwszeństwo dając jeźdźcowi, należy nam czuwać nad o-

bojgiem, ażeby mety dobiegli swobodnie, przeszkody pomyślnie zwalczyli, ażeby zmęczone zwierzę nie padło w drodze, ani też rozhukane nie uniosło jeźdźca.

Zdaniem więc mojem, nie tylko jest wolno, ale powinnością nawet jest naszą względem siebie, zabezpieczyć sobie to wszystko, co szczęście, jakiego tu na téj ziemi używać można godziwie, sprawić i powiększyć zdoła. Co nawet powiem, im więcej jest znana miłość nasza ku cnocie i nasze usiłowania ku doskonaleniu się, tém pilniejsze powinny być starania, nie tylko w pozyskaniu wewnętrznego szczęścia przed Bogiem, ale nawet w ozdobieniu się przed ludzmi, jakby szatą jego: ową barwą czystej radości, lubego pokoju, któreby zachęcały do naśladowania nas, któreby przekonywały najmniej moralnych ludzi:

iż całe szczęście, jakiego tu na téj ziemi kosztować można zagarnęła cnota. — Takiego będąc przekonania, spodziewam się że mnie nikt nie posądzi o zbyt ludzkie i błahe widoki, jeżeli odtąd całą usilność moję zwróce do okazania i ułatwienia w tych uwagach różnych środków ku nabyciu szczęścia. — Ja nie chcę ani oschłej oziębłości, która zawsze spokojna, bo nic nie czuje, ani owój płochéj lekkości, która wesół, bo nic nie zgłębia; nie chcę upodobania w tém życiu kosztem drugiego; ale radabym dowieść, że prócz wielkich i świętych obietnic wiary, prócz tego, iż każda z nas winna dopełnić powinności swoich dla zadosyć uczynienia Bogu i ludziom, w zamiłowaniu i w wypełnieniu moralności, w cnotcie trwać i postępować nam trzeba, nawet dla ziemskiego szczęścia, bo inaczej według słów Piotra apostoła

„nie zamilujemy żywota tego, nie będziemy oglądać dni dobrych.“ Będę więc roztrząsać z kolei, a raczej jak mi się nasuną ważne i mniej ważne szczegóły, które do uszczęśliwienia nas samych posłużyć mogą; i przekonana jestem, że im więcej wewnątrz zbogacimy się szczęściem, tém więcej ceny nabiorą cnoty nasze nie tylko przed ludźmi, ale i przed Bogiem; gdyż Bóg jako ojciec mile spoglądać musi na dziecię, które z uprzejmą wdzięcznością dary jego przyjmuje, w korzyść je obraca, znosi bez szemrania próby i kary, a nagrody w pokoju i radości używa. *lub o wdzięczności*



VIII.
O WARTOŚCI OSOBISTEJ

Rozwagać więc teraz mamy ważne i mniej ważne szczegóły, które do szczęścia posłużyć nam mogą, czyli rozstrząsać, jakich środków używać nam wolno ku łatwiejszemu spełnieniu wielkiego i dobrotczynnego dzieła, dla którego Bóg nas stworzył.

Od czegoż rozsądny budowniczy zaczyna dom, który ma być trwałym? oto od zebrania i przysposobienia potrzebnych zapasów, od założenia pewnych i głębokich podwalin. Podo-

bnie człowiek chcący zapewnić sobie szczęście prawdziwe i trwałe postępować winien; mieć do tego dzieła dostateczne zapasy, budować jakby na skale, ażeby nie przerwała się praca i spełnić na niej się mogły owe słowa Ewangelii: „I spadł deszcz i przyszły rzeki i wiały wiatry i uderzyły na on dom, a nie upadł, bo był na opoce ugruntowany.“*)

Mówiąc o szczęściu, wspomnieliśmy o wszystkim, co na pozór zdaje się być szczęściem, aleśmy uznali, że te dary nie dla każdego przystępne, zmieszane z troskami, zmienne, które śmierć zniszczy, nie potrafią być szczęściem; przyznaliśmy tedy, że nie ma szczęścia tylko w cnocie czyli pełnieniu dobrego. — Ale jakże się usposobić do tego pełnienia, jakie zgro-

*) Mat. VII. 25.

madzać zasoby, ażeby zapewnić sobie ów drogi skarb cnót? na czem go założyć? Niczem innem tylko pilném staraniem się o wartość osobistą, nabyciem téj wartości.

Jako w wielu razach, zwłaszcza kiedy komu sprawę lub rzecz wielkiej wagi powierzyć wypada, ludzie od ludzi wymagają zaręczenia, rękojmi, tak i my jeśli cnotliwemi a przeto szczęśliwemi być chcemy, wymagajmy same od siebie wartości osobistej, wartości prawdziwej, bo to jest jedyna i pewna cnoty i szczęścia rękojnia. — Łatwiej czuć niżli wyrazić, co to jest wartość osobista; jéj treścią jest prawda; jest to bowiem rzetelne istnienie nasze, skarb moralny, umysłowy, nie przeżyty, żywioł którego nikt ani nie zniweczyć, zniszczyć, przebrać w nas nie może, jest to zaszczyt w mocy naszej będący,

cała chluba nasza, jedyna istotna przy-
czyna stanowiąca różnicę między ludź-
mi, jedyne prawdziwe bogactwo, któ-
re pana z ubogim równa; jest to skar-
biec duszy naszej, a raczej sama du-
sza, owa część Bóstwa, czyli jej
władze i zdolności, przez starania i
zabiegi naprzód drugich, potem nasze
własne, do czynności, użytku i udo-
skonalenia przyprowadzone. Bo wszy-
stkie nasze cnoty i zalety, wszystko
co jest w nas dobrego, wszystko co
rzetelnie umiemy, czém jaśniejemy sa-
mi przez się, co jest prawdziwie na-
sze, czego nam nikt bez naszej woli
odebrać nie może, wszystko coby nie
zmieniło się, nie zgasło w nas przy
największych losu pociskach, przy naj-
przeciwniejszych okolicznościach, przy
odmianach życia; wszystko cobyśmy
unieść z sobą, a raczej w sobie mogli,
choć najokrutniej przez niedolę obna-

żeni; wszystko nareszcie, czego sama śmierć zupełnie w nas nie zniszczy, wszystko to jest wartością osobistą, jedynym skarbem godnym szacunku i zabiegów naszych. — Kto ją posiada w wysokim stopniu, ma cnotę, ma los w samym sobie, ma szczęście; gdyż niema rzetelnego szczęścia bez szacunku samego siebie, a ten szacunek jedynie na wartości osobistej ugruntowany być może. Człowiek w wartość osobistą bogaty, sam jeden wolnym, niepodległym nazywać się może, bo obéjść się potrafi bez łask losu i ludzi, bo go nikt jego samego pozabawić nie zdoła. Wartość osobista jest tém, co prawdziwą godność natury ludzkiej w ogóle i w szczegółach stanowi, z czego wypływa, na czem stoi wszystko, co się dzieje na ziemi dobrego. Z człowiekiem war-

tość osobistą mającym, czyń co ci się podoba, on zawsze samym sobą, zawsze godnym szacunku, cnotliwym, szczęśliwym zostanie. Odéjm mu nadobny kształt ciała i młodość, on jeszcze zniewalać serca potrafi; odbierz mu majątek, dostojęństwa, on sam przez siebie znaczyć będzie, szacunek zyska, uszanowanie wzbudzi; staw go w zapasy z niedolą, z ubóstwem, z chorobą, ze śmiercią; naraż go na wszelakie złego ponęty i poszepty — on jeszcze w téj walce świetniejsz jasnąć będzie; on wytrwaniem zmęczony los przeciwny, pracą ubóstwo zwycięży, odwagą niedolę pokona, stałością niezłomną prześladowców zrumieni, mocą duszy słabość ciała nagrodzi, pięknnością zgonu uwielbienie i zazdrość szlachetną obudzi. Bo wartość osobista jest owem czystém złotém, którego zaletę i cenę

kamień probierczy wykrywa. — Tak w pospolitej sławie była u ludzi młoda jedna kobieta; mówili o niej: „dobra sobie i ładna“, ale nikt nie sądził, ażeby czém więcej od zwyczajnych kobiet była. W tém wystawioną została na ciężką próbę i okazała się prawda. Przyszło na nią najokropniejsze ze wszystkich kalectwo; młoda, powabna, kochająca i kochana, w wieku i w porze, kiedy świat dla nas i my dla świata najwięcej wdzięków mamy, ślepotą zupełną stanęła między nią i światem; przecież ta kobieta nie przestała być czynną użyteczną drugim, szczęśliwą nawet i weselszą od tych, co ją otaczali; bo w wartość osobistą była bogatą, bo jeszcze oczyma duszy widziała, a ten wzrok jój za świat znikomy sięgał.

Lecz jakże mało jest kobiet, coby wytrzymały próbę podobną, ten że

tak powiem rozbiór moralny ; jakże wiele jest takich, którym odebrawszy ujmującą powierzchowność, urok młodości, majątek, zostaną niczém ; mniemane ich zalety i szczęście ulecą i znikną, jak marne słowa w powietrzu. Ileż młodych znam osób, o których wychowaniu troskliwém, wysokiéj i kosztownéj edukacyi cuda głoszą; matka nad niemi nieustannie czuwa, guwernantki i nauczyciele pracują, każdy czegoś nadzwyczajnego się spodziewa. Niechże ustaną te wszystkie zabiegi i starania, niech ich przedmiot zostawiony będzie sam sobie, a wnet jak lichy obraz kosztownych ram pozbawiony, wyda się bez ceny żadnéj; z matką znikną mniemane przymioty, z mistrzami pożyczane talenta i umiejętności. Bo nie było w tych młodych osobach wartości osobistéj, bo nigdy nie przyszła im do myśli ta prosta

prawda: że to nasze, co w sobie mamy. Stroiły się w obce zalety dla drugich, a nie starały się o nabycie ich rzetelne dla siebie. Aktorki kilkochwilowe odgrywały przybraną rolę, skoro zeszły z desek, skoro zdjęły pożyczane ubiory i wdzięki, okazało się, że są niczem.

Ktokolwiek o własne szczęście troskliwy, niechże podobnie nie czyni. Nie cenimy nigdy zdania drugich więcej niż własnego, starajmy się naprzód o szacunek nas samych, o znaczenie same przez siebie, bez żadnych ulotnych i znikomych dóbr. Zastanawiając się nad sobą, rozróżniajmy dobrze, co w nas jest nasze, co cudze; rachujmy się ściśle i surowo; mówmy w sobie: „A gdyby mi los odjął te lub owe dary swoje, gdyby wiek albo choroba zniweczyły te i owe wdzięki, zostałożby co we mnie?” —

Taki rozbiór, taki rachunek wytrzymawszy, pomyślnie panować będziemy okolicznościom, odmiany losu i życia straszne dla nas być przestaną; śmierć sama straci żądło swoje, szczęście będzie w naszej mocy, będzie w nas samych, bo skarby nasze będą prawdziwe z owych zaleconych przez Zbawiciela: „które ani rdza ani mól nie popsuje, a złodzieje nie wykopią ani ukradną.“*)



*) Mat. IV. 20.



IX.
O POBOŻNOŚCI.

Teraz zastanowić się nam wypa-
da, co tę wartość osobistą tyle za-
chwaloną głównie stanowić ma? Męż-
czyzna filozof powiedziałby, że za-
sady, sumienie; ja kobieta wie-
rząca powiem bez ogródki, że religia,
czyli jak mówić nawykliśmy: pobo-
żność, bo w mojem przekonaniu zasa-
dy i sumienie tylko na wierze oparte,
stale i rzetelne być mogą; wszystkie
inne podstawy, jako to honor, prawa
i zdanie ludzkie, dobre imie, sława,

interes, w moich oczach są kruche, ulotne, przemienne; winszuję i dziwię się tym, dla których potrafią być w każdej trudności i goryczy życia podporą, hamulcem, przewodnikiem, pociechą i nagrodą; dla mnie nie miałyby téj władzy i siły. Żeby moje przekonanie o konieczności cnoty, o szczęściu, jakie sama jedna dać może, nigdy żadnym widokiem tego, co na świecie się dzieje, zachwianem nie było: żebym nigdy dla żadnej przyczyny, dla żadnego widoku nie zboczyła dobrowolnie z prostej i właściwej drogi i szła nią ciągle bez szemrania a nawet z polubieniem; żebym bez przestanku pracowała nad udoskonaleniem siebie; nie tylko złego uczynku, ale złej myśli się strzegła, potrzebuję koniecznie czegoś więcej nad to, co ludzie dać i obiecać mi mogą, potrzebuję Boga i nieba. Potrzebuję głębokiej wiary; że

nad wypadkami tego świata i nad losem każdego z ludzi, a zatem i nad moim, ten sam Pan króluje, który stworzył świat i człowieka; że to co nieodgadnioném, niesprawiedliwém w tém życiu mi się wydaje, drugie życie wytłómaczy i porówna; potrzebuje świętej nadziei, że dusza moja jest nieśmiertelna, że każde jój wzniesienie się do niego, ten co ją na podobieństwo swoje stworzył, widzi, a każde jój usiłowanie ku dobremu, nagrodzi.

Pomijam tu, jak każdy się domysli, powinność, jaką ma człowiek być pobożnym, nie wchodzę w świętość objawionej wiary, w jój tajemnice i dowody, już gdzie indziej obszernie się rozwodziłam nad tym wielkim przedmiotem *), uważam tu jedynie

*) Obacz pierwsze dwa tomy dzieła pod tytułem: —
“Amelia Matką.”

samo uczucie religijne pod nazwą pobożności, uważam je jako potrzebę rozumu, jako podstawę i rękojmią cnoty, jako źródło szczęścia.

Może to kto nazwie słabością ducha, a jeśli tak jest, przyznaję się do niej chętnie, ale ja nie mogłabym nie wierzyć, bez wiary, wszystko na świecie od najmniejszej do największej rzeczy tak dziwném i niepojętém mi się wydaje, że ginę i gubię się; dla mego rozumu wiara stokroć jest łatwiejszą od niewiary, trzymam jej się według zalecenia ojca apostołów jak świecy w ciemném miejscu stojącej *), co więcej powiem, widzę szlachetną dumę w wierze, spodlenie w niewiarze, Najuczeńsi ludzie przyznać muszą, jako tajników wszystkich natury żaden nie odgadł i nie

*) Piotr ś. I. 19.

wytłomaczył; nie jestże więc zgodniej z rozsądkiem uznać, że jest Bóg, który stworzył świat i człowieka i ciągle czuwa nad niemi, niżeli szukać i dochodzić formacyi ziemi, ludzi, zwierząt, gwiazd, z jakiejś materyi czy tam nie wiem z czego? czy nie chlubniej w wypadkach życia, widzieć rękę Boga, iść za świętą i mądrą jego wolą, niżli ulegać ślepemu przypadkowi? a gdzież prawdziwa duma, czy w równianiu człowieka z zwierzętami układem jego i przeznaczeniem, czy też w chlubnej myśli podobieństwa z Bogiem i nieśmiertelności? gdzież nareszcie większa niepodległość ducha: zasady i sumienie swoje opierać na przykładzie i słowach Boga, czyli też na słowach i przykładach ludzkich? — Niech więc kto mówi: że nie wierzy, bo wiara go uniża, niepokoi, męsza; ja powiem: że wierzę, bo kto-

by mi odjął myśl Boga, odjął-
by mi szczęście moje; kto by
wytępił we mnie przekonanie o nie-
śmiertelności duszy, zniszczyłby całą
wartość moję; kto by zdarł w moich
oczach Boskość z nauki Chrystusa,
pozbawiłby mnie całej mądrości mo-
jej, całej sztuki życia; nędzna, pró-
żna nadziei, błędna, bez celu, bez ra-
tunku i pociechy, za pierwszą sposo-
bnością byłabym występna, za pier-
wszą niedolą w grobie. Ale też dzie-
ło takowe nie jest, zdaje mi się, w
mocy ludzkiej. „Kto szczerze pragnie
żeby był Bóg, ten o nim nigdy nie
zwaćpi“, powiedział święty jeden pi-
sarz: komu wiara jest potrzebą, skar-
bem, ucieczką; ochłodą, dla kogo ma
obietnice żywota niniejszego i przy-
szłego, ten ani w trudnościach życia,
ani w mękach śmierci jej nie odstąpi,
bo zawszeby więcej stracił niż zyskał.

Zapewne tak głęboko spojonéj z przekonaniem, z szczęściem i z życiem nabyć trudno. Szczęśliwy, kto się z nią urodzi, w niej wzrośnie! Nie dadzą jéj łatwo kapłani i księgi, lubo ugruntować w niej mogą, ale ją da snadno wychowanie pobożne. Wierząca i cnotliwa matka wpoić ją potrafi w każde dziecko swoje słowami i przykładem; i to jest jedna z najpiękniejszych stron przeznaczenia kobiet. Słusznie przez świętych pisarzy „płcią pobożną nazwane, każda z nas z łatwością nierównie większą, niż mężczyźni, może być pobożną, a zatem dobrą i szczęśliwą; każda z nas może udzielić dzieciom, czy własnym czy cudzym, uczucia religijnego, znajomości wiary, a zatem być użyteczną. I wyznaję w prostocie ducha, kobiety nie wierzącéj ani wystawiam sobie; i kiedy która z nas pobożną nie

jest, zdaje mi się, że i kobietą być przestała. Boć zwłaszcza u nas, gdzie oświata nie stanęła jeszcze na tym stopniu, żeby już zaślepiac mogła; ani księgi, ani ludzie nie stawiają kobiecie najwyżej wychowanej przeszkód do pobożności; od kolebki do grobu iść może bezpiecznie trzymając się wiary. Nie będę ja też bynajmniej powstawać przeciw niewierzącym; piszę dla Polek, a Polki pobożnością wszędy słynące nie potrzebują podobnych napomnień, ale na co uwagę ich zwróciłbym rada, czemu dziwuję się zawsze, to temu: „Jak może kobieta wierzyć, a być niemoralną? jak może być pobożną a nie być o ile można na téj ziemi szczęśliwą; i jakim to sposobem się dzieje, że chociaż w ogólności kobiety są pobożniejsze od mężczyzn, nie wiem z czystej strony większa liczba idzie prawdziwą dro-

gą swoją, więcej rzetelnych cnot i szczęścia dziedziczy? Ale odgadnąć podobno łatwo tę zagadkę; mało kobiet istotną, czystą ma pobożność, lubo niemal wszystkie stroją się nią i osłaniają jakby płaszczem jakim. Nie słyszymy wprawdzie z ust płci naszej żarcików, rozpraw przeciw wierze, kościoły pełniejsze są kobiet niż mężczyzn, lecz podobno na tém się kończy nasza wyższość w tym względzie. I kto wie, czy w owym dniu wielkim, kiedy sprawy ludzkie wazzone będą, kiedy sama prawda próbę wytrzyma, kto wie, mówię, na czyjéj szali mężczyzn czy kobiet, więcej zasług się okaże? gdzie więcej uczynków będzie? a wiara bez uczynków czemże jest? „Nie każdy, który mi mówi: Panie! Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego“ Zastanówmy się

tu chwilę nad pobożnością i nad tak zwanemi kobietami pobożnemi. — Pobożność z wiary, z nadziei, z miłości złożona, z każdym powołaniem zgodna, ma być w nas w poznaniu i w dopełnieniu wierném i chętném powinności, w zgadzaniu się pokorném z przeznaczeniem i losem naszym, bo one są wyrazem woli Boga na téj ziemi, w modlitwie, w naśladowaniu Chrystusa, w wykonaniu i zastosowaniu do siebie przepisów jego, w ujarzmieniu serca i rozumu, w zwalczaniu próżności, w rozsądném chodowaniu ciała, w pracy, w dobrem użyciu światła, w zachodach uczciwych koło stałego i niepodległego bytu, koło dobrej sławy, w niewyczerpanej cierpliwości, rezygnacyi w wielkich przygodach, słodczy w codziennych; w jednostajnym, jeżeli można w wesółym umyśle, opartym na pokoju

duszy; w stósowaniu się zupełném do odmian życia; w pamięci na śmierć bez smutku i trwogi. Pobożność ma być pobłażania i miłosierdzia pełna, do poświęceń gotowa; powinna spajać się, jednoczyć z każdą sprawą naszą, ażeby ją lepszą, użyteczniejszą, miłszą w oczach Boga i ludzi uczynić. A tym czasem pobożność uważana jest od wielu z nas jako przymiót czy zatrudnienie zupełnie od innych odrębne któremu dosyć w ciągu życia parę krótkich chwil w każdym dniu wydzielić, a w epoce edukacyi miejsce naznaczyć równie jak jeografii albo grammatyce. I tak odmówić jako tako pacierz rano i wieczór, bywać na mszy, rozdawać jałmużnę przed kościołem, iść czasami do spowiedzi, pilnować tegoż samego w dzieciach, nauczyć je dosłownie katechizmu, przyjąć im księdza do egzaminu przed pier-

wszą komunią, a z resztą żyć jak się podoba i wypada, oto jest dla wielu kobiet i matek mieć pobożność! i chować pobożne dzieci. Inne znowu z pobożności jaki romans i nieszczęście robią; niepomne na wzór prostoty i pokory, jaki nam Zbawiciel zostawił, niepewne na te błogie jego słowa: „Jarzmo moje słodkie jest, a brzemie moje lekkie,” pod pozorem oderwania się od téj ziemi, dążenia do lepszego życia, ścigania doskonałości, stają się dziwne, zarozumiałe i smutne, nie zaspokojone ani przeznaczeniem ani losem swoim; gardząc powinnością, zadają sobie obowiązki nadzwyczajne i ofiary nie potrzebne; tworzą dręczące skrupuły i niespokojności, troskają się o zbawienie rodu ludzkiego, a w nierozumie i w bezużytecznej dobroci swojej wątpią o mądrości i o miłosierdziu Boga i nie-

mał siebie za lepsze od Boga trzymają. Inne jeszcze w miejscu wiary mają przesady, jakby nie wierzyły wszechmocności Stwórcy, moc większą od jego mocy przyznają urokom, snom, duchom, soli rozsypanej, szkłu stłuczonemu, liczbie nieparzystej, dniom upatrzonym i tym podobnym babim wymysłom. Inne nakoniec zamiast pobożności mają surowość, i zdaje się, że więcej im idzie o dokładność drugich w wykonaniu przepisów religijnych, niżli o ich własną; o tych już stary nasz Rej dobrze powiedział: — „że swoje winy rade wybijają na piersiach bliźniego“, takie im gorzej o drugich trzymają, tém siebie szacują wyżej; złość i obmowa jest w ich oczach dowodem ich własnej doskonałości. Mówiąc:

„I odpuść nam nasze winy,“ biją bez litości, Zachowaj nas, Panie Boże! taką pobożności.

Ach, zachowaj nas Panie! od każdej, której treścią nie jest prawda, a owocem cnota, pokój i szczęście! bo wszystkie inne samozwańcami są tylko, istoty rzeczy w nich niema. I powtarzam: pobożność jest w mojem przekonaniu najpewniejszą podstawą wartości osobistej, narzędziem najdzielniejszym szczęścia obecnego i przyszłego; kobieta, która jest lepszą i prawdziwie szczęśliwszą od innych, ta jest rzetelnie pobożna, „gdyż z owoców poznajemy drzewo“, ale też każda z nas powinna obudzać w sobie, karmić, oświecać pobożność własną w nią wychowaniem, ułatwioną okolicznościami; a żadna oddzielać jej niema od cnót i spraw innych, owszem krasić ją i ulepszać wszystkie i wszystkie spełniać w jej duchu.







45-
18 x 65 08913

UP - Kraków BG



1050238066